Nr. 121. We Lwowie Wtorek dnia 1. Maja 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

!!!..Czas odnowić przedpłatę!!!..

Między Anglją a Rosją.

Lwów 30. kwietnia.

Zacięta walka wrzała w organach kanclerskich przeciw Rosji. Dyskredytowano jej walory, łżono jej ministrów, krytykowano rząd, nie poszanowano nawet namaszczonej i ukoronowanej głowy carskiej. Nagle scenerja się zmieniła. W przejeździe z Danji do Rosji car musiał się zatrzymać w Berlinie i musiał przyjąć na audjencji ks. Bismarka. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej wszystko inną przybrało postać. Z nieprzebłaganych wrogów stały się pismaki bismarkowscy najpotulniejszymi przyjaciółmi caratu, trujący jad dawnych artykułów gadzinowych zmienił się w miłą słodycz, miejsce dawnych inwektyw zajęły hymny na cześć caratu. Kto jakie takie ma wyobrażenie o polityce księcia Bismarka i jej celach, dla tego w nagłej i raptownej zmianie frontu nie było nic nadspodziewanego. Wiedziano bowiem bardzo dobrze, że poprzednie objawy nieprzyjaźni, a następnie życzliwości w ścisłej pozostają ze sobą łączności, i do jednego zmierzają celu. Książę Bismark potrzebuje przyjaźni rosyjskiej i carskiej, i stara się dojść do niej groźbą i prośbą. Ten jasno wytknięty cel—tylko niektórzy go nie widzą, bo go widzieć nie chcą, — tłumaczy dostatecznie wszystkie skoki i koziołki prasy gadzinowej, piszącej pod natchnieniem oficjalistów kanclerskich.

Dziś jesteśmy świadkami podobnej metamorfozy w urzędowych pismach kanclerskich. Przed kilku dniami nie mogła się cywilizowana Europa dość nadziwić brutalnemu i obrzydliwemu tonowi, jakim się gady bismarkowskie posługiwały w obec królowy angielskiej, będącej w gościnie u swej córki i chorego zięcia, i nie mogła znaleźć dość słów oburzenia dla tego iście barbarzyńskiego sposobu protegowany przez najwyższe sfery urzędowe, a dzisiaj nie może już wyjść ze zdziwienia, czytając chwały i hymny dla tej samej osoby, na którą przed kilku dopiero dniami plwano. Zastanawiają się nad tem, dlaczego *Nordd. Allg. Ztg.*, ten najprzyboczniejszy organ księcia kanclerza, który w chwili przyjazdu matki cesarzowej miał tylko kilka słów w notatce kronikarskiej, i który onegdaj dopiero z umyślną ostentacją zaręczał, że odwidziny królowej nie mają najmniejszej cechy politycznej, i są li wynikiem osobistego współczucia dostojnej pani dla jej chorego zięcia, — dzisiaj na pożegnanie robi nagle odkrycie, że odwidziny królowej przecież miały doniosłe znaczenie polityczne i nie pozostaną bez wpływu na rozwój stosunków międzypaństwowych między Niemcami a Anglją. „Rozumie się samo przez się — pisze dzisiaj *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* — że odwidziny i połączona z niemi osobista wymiana zapatrywań, wrażeń i wspomnień na stosunki polityczne między cesarstwem niemieckiem a królestwem angielskiem tylko w najkorzystniejszym może oddziaływać duchu.“

Wytłumaczenie tego niezwykłego objawu mogłoby być właściwie bardzo łatwe. *Nihil novi sub sole.* Tak samo, jak ongi audjencja księcia kanclerza u cara, spowodowała natychmiastową zmianę w usposobieniu całej prasy w obec caratu, tak samo teraz mogły odebrać pisma oficjalne po audjencji księcia Bismarka u królowej Wiktorji rozkaz, by na przyszłość uważały wizytę pierwotnie prywatną za polityczną, by dotychczasowe paszkwile wymierzone przeciw dostojnej osobie, zmieniły na hymny, by miasto ganić, na przyszłość wszystko chwaliły. Analogja więc z tem, co się przed kilku miesiącami działo z carem, mogłaby, jak powiedzieliśmy, wytłumaczyć postępowanie gadzinowców w obec królowej angielskiej — ale tylko w części. Jest jeszcze jeden fakt, który nie pozostał zapewne bez wpływu, na rozkaz wydany przez biuro kanclerskie redakcjom oficjalnym.

W Petersburgu nastąpiła rehabilitacja jenerała uchodzącego za jednego z najwybitniejszych reprezentantów idei panslawistycznych i za jednego z najgorętszych orędowników przymierza francusko-rosyjskiego. Nie trzeba być ani dyplomatą z cechu, ani politykiem z zawodu, aby zrozumieć, że restytucja zdegradowanego ongi jenerała i mianowanie go tajnym radcą w ministerstwie spraw wewnętrznych musiała arcyprzykre zrobić wrażenie nad Spreą. Książę kanclerz robił ze swojej strony wszystko, aby pozyskać łaskę carską. Sprzeciwił się małżeństwu córki cesarskiej z wybranym jej sercu, walczył przeciw cesarzowej i jej wpływowi, dla tego, bo się zdawało, że to miłem będzie w oczach cara — a z nad Newy nadchodzi odpowiedź w formie nadzwyczajnego wyszczególnienia jenerała Bogdanowicza. A więc zapewne nie sama audjencja kanclerska u królowej spowodowała tym razem nagłą zmianę usposobienia oficjalistów, ale smutne rozczarowanie, że wszelka praca i wszystkie wysiłki były bezowocne, że nadzwyczajne kombinacje i rozumowania kanclerskie, dążące do wybłagania dla Prus łaski carskiej, nie znalazły posłuchu, że mimo wszystkie wysługiwania się i upokorzenia car przyjmuje do swojej rady panslawistów i nieubłaganych wrogów Niemiec.

Dalsze syptomaty na Wschodzie.

W naszym piątkowym numerze — pisze pod powyższym nagłówkiem bismarkowska *Post* z 29. bież. miesiąca, a pobieżną treść tego artykułu podaliśmy onegdaj w depeszy berlińskiej — omawialiśmy już powołanie eksjenerała Bogdanowicza na posadę tajnego radcy w petersburskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Opłaci się zaprawdę posłuchać, jak rosyjski minister spraw wewnętrznych w swoim organie przybocznym *Swiet* sam sobie gratuluje tej nominacji tajn. radcy Bogdanowicza. Gratulacje te pojawiły się w tym samym dniu — 18. bm. — kiedy ukazało się urzędowe ogłoszenie mianowania eksjenerała.“ Tu przytacza *Post* dosłownie dotyczący ustęp rzeczonej gazety petersburskiej. Wielu, bardzo wielu ludzi — powiada w nim *Swiet* — ze szczególnem zadowoleniem wyczyta wiadomość o łasce monarszej i nowem powołaniu do służby jen. majora Bogdanowicza, męża znanego ogólnie ze swej niezmordowanej, a wszechstronnej pracy patrjotycznej. W Rosji oczywiście jest wielu patrjotów — lecz ci nie zawsze bywają przez nas cenieni. „Zdarzają się atoli czasy, kiedy nawet nie jest łatwą rzeczą być patrjotą... kiedy przeróżne, a dla interesów Rosji obce prądy opanowują najwyższe sfery petersburskie, jak to np. miało miejsce w latach 1879 — 1881 do 1. marca włącznie... Z tego też powodu — kończy *Swiet* — należy szczególniej szanować ludzi, którzy w należytem pojęciu zasad służby i przywiązania swego do cara, ojczyznę swoją i tak właściwą jej organizację państwową — jakiekolwiek prądyby w niej panowały — niezmiennie i zawsze jednakowo miłują.“

I cóż powie czytelnik na ten wylew uczuć? — woła ze źle tajoną irytacją półurzędowy tłumacz uczuć i myśli kanclerza niemieckiego. Oddawna — prawi dalej — wiemy wszyscy o tem, że w Rosji każda panująca władza musi być zawsze z upokorzeniem szanowaną, czczoną, ubóstwianą — podczas gdy z poprzedniemi rządami każdemu wolno tak się obchodzić, jak mu się to podoba. Przykład tego widzimy w niniejszem. Oto *Swiet* powiada wyraźnie, że od 1879 do 1. marca *v. s.* 1881, tj. dnia zamordowania Aleksandra II. włącznie, najwyższe sfery petersburskie opanowane były przez prądy obce dla interesów Rosji. Jest to znany sąd hr. Tołstoja o rządach Aleksandra II. — sąd potępiający je we wszystkich względach, szczególnie zaś w kwestji przyjaźni zmarłego cara dla Niemiec i ich władcy. Ludzie, jak nowokreowany tajny radca Bogd., są też najwłaściwszem narzędziem dla ministra, który wysila się, aby na wewnątrz i zewnątrz zatrzeć ślady panowania poprzedniego cesarza. I cóż nam pozostaje innego, jak przygotować się na to, że pewnego dnia i my pokosztujemy owoców działalności tego ministra i jego nowego pomocnika?

Temi słowy kończy *Post* swoją odprawę dla *Swietu*, a raczej Tołstoja — natomiast zwraca się natychmiast do *Nowosti*. Mianowicie upatruje w jednym z ostatnich artykułów tego organu widoczną chęć wzbudzenia w Austro-Węgrzech nieufności ku sojuszowi z Niemcami. Lecz zdaniem półurzędowca berlińskiego, *Nowosti* naprożno starają się wytłumaczyć łatwowiernym czytelnikom w Austrji, że Rosja potrzebuje w razie francusko-niemieckiej wojny, tylko przyrzec Berlinowi swoją neutralność, aby w ten sposób skłonić Niemcy do pozostawienia sojusznicy Austrji na lodzie... I w tym tonie — powiada *Post* — *Nowosti* kuszą Austrję aż do końca — zapewniając ją, że najpoważniejsi patrjoci rosyjscy z prawdziwem zadowoleniem radziby raz doczekać się zupełnego zniknięcia austro-rosyjskich antagonizmów — a na ich miejscu uczuć, prowadzących do porozumienia tych dwu mocarstw. *Post* ze swej strony pocieszając się znanym frazesem: *„Der Liebe Mühe ist umsonst“* — dodaje jednak zaraz, że wszystkie tego rodzaju enuncjacje rosyjskie nie wzbudzają już dziś samej tylko wesołości. „Kochanek, ubiegający się naprożno o względy swej bogdanki, jest coprawda koniczną figurą — lecz nie sąsiad, który pod wszystkie drzwi idzie, aby podburzać przeciw nam wrogów... Wiemy, gdzie ten sąsiad nie znajdzie posłuchu — przypuszczamy jednak, gdzie go znajdzie“...

Przesilenie w Serbji.

Nowy rząd zamierzał w sobotę przedstawić się skupczynie, przedłożyć jej swój program i następnie zamknąć sesję.

Zamiar ten jednakowoż musiał uledz zmianie a to z powodu zajścia, jakie na piątkowem posiedzeniu miało miejsce w izbie. Oto w dniu tym odczytano list byłego szefa gabinetu, Sawy Gruicza, do Rizy Popowicza, prezydenta skupczyny, wystosowany, który brzmi jak następuje:

„Panie! Jego Królewska Mość raczyła oświadczyć, iż ustawy gminnej uchwalonej przez izbę a przyjętej przez rząd nie będzie sankcjonować. Gdy następnie J. Królewska Mość w konferencji odbytej w dniu dzisiejszym z podpisanym ministrem-prezydentem, oraz ministrami spraw zewnętrznych uznała za stosowne wyrazić zdanie, że porozumienie, jakie nastąpiło w zimie t. r. między królem a większością radykalnej skupczyny, uważa za nieistniejące nadal i że takowe przestaje obowiązywać obie strony — wówczas niżej podpisany wraz z członkami gabinetu przedłożył J. Król. Mości dymisję, która została przyjętą. Mam zaszczyt niniejszem pana o tem zawiadomić — *Sawa Gruicz*“.

Po odczytaniu tego pisma miast zwykłych okrzyków: Niech żyje król! w sposób demonstracyjny poczęto wołać: Niech żyje rząd! niech żyje lud! W obec takiej demonstracji powziął nowy gabinet postanowienie, by nie przedstawiać się skupczynie, lecz zamknąć jej sesję przez specjalnego komisarza królewskiego.

Jakoż w sobotę o godzinie 9. rano przybył do izby senator Blaznavacz jako komisarz królewski i donośnym głosem odczytał ukaz zamykający posiedzenie skupczyny. Deputowani wysłuchali treści ukazu stojąc, poczem wydali okrzyk: Živio!

Ukaz powyższy był dla większości zgromadzonych niespodzianką, gdyż spodziewano się rozwiązania skupczyny, nie zaś zamknięcia sesji.

W kołach radykałów, którzy jeszcze nie przyszli do siebie po kryzis gabinetowej, daje się spostrzegać pewna konsternacja. Jak ogólnie utrzymują, jenerał Gruicz zostanie spensjonowanym z powodu wystosowania wzmiankowanego powyżej pisma, które wysłał bez wiedzy i upoważnienia królewskiego. Partja radykalna postanowiła obecnemu rządowi nie stawić żadnych trudności, zaś na przypadek nowych wyborów zachować się zupełnie biernie.

Umiarkowanie to, tłumaczy się opinją tych kół, które twierdzą, że gabinet obecny nie utrzyma się dłużej nad pół roku.

Zachowanie się króla zaimponowało wszystkim. Christicz i Mikolicz (szef gabinetu i minister spraw wewnętrznych) wystosowali cyrkularz do władz policyjnych w kraju, w którym im polecają, by się wstrzymały od wszelkich czynności niezgodnych z polityką rządową. Postępowanie władz będzie dowodem, że rząd może na nie liczyć. Oporni będą uważani jako niedotrzymujący przysięgi służbowej i traktowani z całą surowością prawa. Urzędy municypalne winne być powierzane tylko ludziom poważanym i zasługującym na zaufanie.

Rząd wyszle do wszystkich okręgów specjalnych komisarzy królewskich w celu kontrolowania czynności władz.

* * *

O nowoutworzonym gabinecie Christicza otrzymuje *Politische Correspondenz* z Belgradu następujące szczegóły:

„Mikołaj Christicz, znany nietylko w Serbji, ale i za granicą od wielu lat jako mąż stanu, którego program polityczny da się streścić w dwóch słowach: prawność i sprawiedliwość. Nie należał nigdy do żadnej partji, był trzy razy prezesem ministrów i stał zawsze na czele administracji. Jako administrator zalicza się do najzdolniejszych ludzi w kraju.

Minister spraw zagranicznych, Czedomił Mijatowicz, miał tę samą tekę przez pewien czas w gabinecie Piroszanaca i należał następnie jako minister skarbu do kilku gabinetów, wyszłych z partji postępowej. Jako polityk bronił on zawsze zapatrywania, iż Serbja powinna się tylko kierować swoim narodowym interesem i że musi utrzymywać serdeczne stosunki z wielkiem mocarstwem sąsiedniem. Tej idei bronił on także w wielu polityczno-historycznych pismach, któremi wzbogacił literaturę serbską.

Minister skarbu, Dymitr Rakicz, jest jeszcze człowiekiem młodym, który w Niemczech i Francji ukończył swoje studja, a w ostatnich czasach zajmował posadę szefa sekcji najpierw w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie w ministerstwie skarbu. Pod względem politycznym podzielał on zawsze program partji postępowej, której jest najwybitniejszym członkiem.

Minister sprawiedliwości, Jerzy Pantelicz, miał już tę samą tekę w r. 1883 w ministerstwie Christicza i był w ostatnim czasie członkiem trybunału kasacyjnego. Jako jurysta zalicza się do najdzielniejszych mężów w kraju. Do właściwej partji nie należał on nigdy.

Minister oświaty, dr. Władan Dżordżewicz, jest znakomitym literatem, a jego dzieła w części naukowej, w części beletrystycznej treści, są ozdobą młodej literatury serbskiej. Kierować on będzie także prowizorycznie ministerstwem rolnictwa.

Minister wojny, jenerał Kosta Proticz, ceniony jest bardzo jako najdzielniejszy administrator wojskowy, cieszy się wielką powagą w kołach wojskowych, a także używa sympatyj w szerszych sferach.

Co się w końcu tyczy ministra robót publicznych, Michała Bogicewicza, to zajmował on w ostatnim gabinecie Garaszanina to samo stanowisko. Pochodząc z jednej z pierwszych rodzin kraju, otrzymał on staranne wychowanie i ukończył swe studja techniczne we Francji.

Czy będzie wojna?

Pytanie to zadaje sobie urzędowa *Presse* i w długim artykule wstępnym dochodzi do następujących konkluzyj: „Do niedawna istniała uzasadniona obawa wojny: cały świat usposobiony był nerwowo i z niepokojem oczekiwał wiosny. Wiosna nie przyniosła jednak pogorszenia sytuacji, owszem z Niemiec, ze strony nader kompetentnej sygnalizują o wiele spokojniejsze czasy, niż były dotychczas. Prawda, że słyszy się jeszcze o zbrojeniach rosyjskich, o wzmocnionej agitacji na Bałkanie, ale nie ma ani jednej oznaki wskazującej na to, że niebezpieczeństwo bliskiem jest wybuchu. Nawet nieszczęśliwa dla Europy sprawa bułgarska bliską jest zabagnienia, a przesilenia gabinetowe w Bukareszcie i Belgradzie nie wyszły na pożytek tym, którzy je wywołali pośrednio.

Stosunek Rosji do mocarstw centralnych, pozostawia jeszcze nieco do życzenia, oficjalnie jednak jest on wcale dobry. Nie należy zapominać,

3)

Loża gratis.

Przez
Aleksandra Dumas'a.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz, odbieram list zawierający te słowa: „Mój drogi! Widziałem się z osobą, która prosiła o tę lożę, jaką byłeś łaskaw przyrzec mi wczoraj. Kazała ci podziękować za Twoją uprzejmość, liczymy na ciebie.

Spotykam faceta.

— Nie zapominasz o mojej loży, nieprawdaż? — mówi mi.

— Bądź spokojny.

— Bo to widzisz, narobiłbyś mi strasznego ambarasu. Jestem tego dnia na obiedzie u dotyczącej osoby. Czy przyślesz mi lożę?

— Przyślę ci ją.

— W wilją.

— W wilją.

— Dobrze. Bo to widzisz, gdy się ma bilety już dzień przedtem, jest się pewniejszym swojej sprawy.

— Będziesz je miał.

— Do widzenia, mój drogi.

W wilją, rano dostaję pocztą bilecik:

— Wiesz, że to na dzisiaj, nie zapomnij. Loża balkonowa naprzeciw sceny, na sześć osób. Twój całem sercem.“

Idę po lożę, posełam ją. Wracam do domu. Zastaję faceta.

— Loża jest już u ciebie — mówię mu.

— Ah! bardzo dobrze. Bałem się, że będziesz miał kłopot z posełaniem, więc sam przyszedłem. Ale jeżeli jest już u mnie, to tem lepiej. Przez kogo ją posłałeś?

— Przez komisjonera.

— Czy zapłaciłeś go?

— Nie, bałem się, że wziąwszy pieniądze nie odda mego listu.

— Dobrześ zrobił. Wiele trzeba dać temu człowiekowi?

— Ile sam zechcesz.

— Dziesięć sous, to dosyć, nieprawdaż?

— Zapewne.

— Dobrze, dziękuję ci i do widzenia.

To, co tu opowiedziałem, zdarzyło mi się co do joty. Cóż jeszcze dodać do tego?

Chyba zwykłą historję, prawdziwą jak i reszta, a która, jak się spodziewam, wyleczy zupełnie tych, którzy czytać ją będą, ze szkaradnego zwyczaju proszenia o bilety do teatru.

Pewnego poranku, wszedł do mnie jeden z moich kolegów szkolnych, którego bardzo rzadko widywałem. Był to jeden z tych dobrych chłopców, którzy nie mają żadnej wady, prócz wielkiej apatji z której ich nigdy ani namiętność, ani nieszczęście nie rozbudziło. Życie mu upływało nie rzucając żadnego cienia na otaczające go przedmioty; możnaby go porównać do obojętnego spektatora mogącego się bawić, ale skłonniejszego do uśnięcia nad sztuką rozgrywającą się przed jego oczami. Wszystko miało dla niego jedną postać i jeden zarys. Rozpoczął życie wolny od tych niedorzecznych teoryj, którym hołduje większość młodych ludzi. W dwudziestym roku uczuł potrzebę kochania kogoś więcej prócz swoich rodziców i kochał, ale bez uniesień, a zatem i bez rozczarowań. W ten sposób zachował niewzruszoną niczem cześć i miłość dla rodziny i żadna z przelotnych miłostek nie zdołała go wstrzymać ani o dzień jeden, jeżeli ojciec, albo matka mieszkający na prowincji napisali do niego, ażeby przyjechał przepędzić z niemi kilka tygodni. Zresztą była to natura przystępna wszelkim uczuciom, ale zamknięta pozornie przynajmniej dla każdej namiętności. Podobnym był on do tych jezior błękitnych, otoczonych górami chroniącemi je od burz i zimnych wiatrów, które tylko wiecznie lazurowe odbijają sklepienie, nie zachowując najmniejszego śladu przesuwających się po niem chmurek, które dopiero gdzieś dalej wybuchają deszczem i burzą.

Wszędzie chętnie widziano Kamila, gdyż tak się nazywał. Jego odwidziny tylko miłe pozostawiały wrażenie. Posiadał wiele dowcipu, ale nigdy nim nie dotknął nikogo, nie używał go nawet we własnej obronie, gdyż nikt go nie zaczepiał. W rozmowie był miły, łagodny, uprzejmy. Nakoniec, był to doskonały koleżka, od którego ze względu na jego letargiczną naturę, za wieleby było żądać poważniejszej przyjaźni.

Jednakże to lenistwo wrażeń nie rozciągało się aż do jego inteligencji, przeciwnie, trudnoby było znaleść młodego człowieka w jego wieku równie wykształconego, jak był Kamil. Wszystko, czego mądrość i filozofja minionych pokoleń, może nauczyć żyjących, Kamil to umiał. Metafizyka stanowiła jedyną jego trochę żywszą namiętność, i nikt dokładniej od niego nie był wstanie badać wielkich tajemnic przyrody i wszechświata. Czytał Lavatera i umiał go całego na pamięć; po dziesięciu minutach obserwacji był wstanie określić charakter człowieka i rozwinąć go przed słuchaczem. Wiedział dokładnie, jaki rys twarzy jakiemu odpowiada uczuciu; znał pochodzenie, religię, politykę i dążenia ludów; wreszcie posiadał w najwyższym stopniu tę wiedzę geometryczną przyczyn i skutków, której nabywa się tylko przez głębokie badania przeszłości i czytanie wielkich filozofów. Mimo to wszystko byłem przekonany, że te wielkie i piękne teorje z takim mozołem i cierpliwością gromadzone, prysłyby jak bańka mydlana pod jednem wejrzeniem ukochanej kobiety, gdyby Kamil mógł się na serjo zakochać.

Wiemy jednak, że tak nie było, a ja wiem jeszcze, że wynikiem zgłębiania wielkich zagadnień moralnych i filozoficznych, była u niego pewna pogarda dla tego, co ludzie pospolicie nazywają miłością. Zdawało mu się, że wiedza rozszerzając coraz więcej swój zakres, nie ścieśnia go nigdy do tego stopnia, ażeby jej adepci zajmowali się poziomemi i nic nieznaczącego kwestjami, około których obracają się ci, którzy zajmują się zapamiętale ciasnemi zagadnieniami serca w przekonaniu, że odsłaniając świat nieznany zwany sercem kobiecem, dokonywują równie ważnego odkrycia jak Kolumb, odkrywając Amerykę, lub Herschel nową planetą.

Roztrząsałem niekiedy z Kamilem tę kwestję i oto mniej więcej co mi odpowiedział:

— Czemże jest kobieta dla tych, których wzrok obejmuje niezmierzone przestworza i zatapia się w głębokości bezdenne? Punkcikiem prawie niewidzialnym wśród nieskończonej przestrzeni. Formą do reprodukcji, zwierzęciem ssącem trochę od innych inteligentniejszem; istotą przeznaczoną przez Opatrzność do wydawania innych istot aż dokąd nie przyjdzie istota dość silna, dość potężna, dość oświecona, którab zerwała ostatecznie zasłonę kryjącą prawdę i uwolniła świat od ludzkich środków, na które Bóg go skazał aż do chwili, gdy za pomocą tych środków posiądzie mądrość wiekuistą.

Jak widzicie, Paweł, Werther i des Grieux nie należeli do ideałów Kamila.

Wprawdzie, niektórzy z tych wybranych, o których nie mówił, raczyli obrać kobietę za towarzyszkę życia, za rodzaj ławeczki darniowej, na której możnaby od czasu do czasu wypocząć wśród męczącej podróży: ale cóż ich obchodzi, co się tam dzieje w sercu tego zwierzęcia, ssącego. Wiedzą, w jakim celu natura go stworzyła, jakiemi środkami cel ten osiąga, i to im zupełnie wystarcza. Piszą książki bardzo długie, bardzo mądre, bardzo zawiłe, ale do rozwiązania zagadki przyszłości, z mozołem dorzucą niekiedy jaką literę! Pozostawiają innym studjowanie tego świata tak zajmującego, wiecznie nowego i niewyczerpanego, jaki znajduje się w kobiecie, nie wiedząc, że ta nauka uczuć prędzejby ich doprowadziła do celu, do Boga, niżeli ich wiedza uniwersalna i wątpliwa.

Kamil był jeszcze za młody, ażeby dojść do tego stopnia obojętności i nie trzymał się ściśle teoryj, jakie głosił. Przyznawał kobiecie nietylko użyteczność, ale widział w niej także przyjemną rozrywkę: nie przyszło mu jeszcze na myśl, żeby można zapomnieć o wszystkiem, dla jednej z tych mar, jakich zaledwie dwie lub trzy zamajaczyło mu przed sennemi oczyma.

Oto jakim był Kamil, kiedy wszedł do mnie.

Uścisnąłem mu serdecznie dłoń na powitanie, bo rzeczywiście szczerze rad mu byłem. Kamil był dla mnie zajmującą książką, którą byłbym z pewnością zamknął, gdybym ją miał ciągle pod ręką, ale z której ciągle czytałem, te kilka kartek, jakie przypadek nasuwał mi przed oczy. Zaprosiłem go na śniadanie, które przyjął, mówiąc, że nie ma nic lepszego do roboty. Podziękowałem mu za dane mi pierwszeństwo i podczas kiedy się wygodnie rozpierał w fotelu i zapalał cygaro, które następnie powoli palił, zapytałem go o zdrowie, co robi? jak mu się powodzi, na co odpowiadał z właściwą sobie flegmą.

Gdybym był do niego nie mówił, byłby się zupełnie pogrążył w ważnej czynności palenia cygara i zapominając żeśmy się dawno nie widzieli, i że jest u mnie z wizytą, byłby przesiedział dwie lub trzy godziny, nie zmieniając pozycji i nie przerywając milczenia, poczem byłby wstał, zapalił drugie cygaro, pożegnał się i poszedł.

Już z dziesięć razy odwidzał mnie w ten sposób, a jeżeli miałem robotę, mogłem pracować dalej, nie wiedząc prawie o tem, że jest ktoś koło mnie. Ale dnia tego, równie jak i on nie miałem nic do roboty i byłem usposobiony do rozmowy. Musiał więc rad nie rad poddać się memu kaprysowi.

— A więc, mój drogi, co tam słychać nowego?

— Nic.

— Cóż robiłeś od czasu naszego ostatniego widzenia?

— Nie wiele.

— Twoi rodzice są zdrowi?

— Tak jest.

— A nauka jak idzie?

— Nieźle. Ale *a propos*, przyszedłem prosić cię o coś.

— O cóż?

— O bilet do teatru.

— Do którego?

— Do którego chcesz, wszystko mi jedno. Czy możesz mi go dać.

— Lożę?

— Tak jest.

— To dla ciebie?

— Dla mnie i dla jednej damy, odpowiedział niedbale Kamil. Prosiła mnie, żeby ją zaprowadzić do teatru i pomyślałem sobie, że może oszczędzisz mi tego wydatku.

— Chętnie. Więc teraz chodzisz już z damami do teatru?

— To pierwszy raz.

— A zwykle chodzisz sam?

— Zwykle nie chodzę wcale.

— A gdzież przepędzasz wieczory?

— Albo w domu, czytając, albo u którego z moich przyjaciół.

— A u tej damy?

— O! bardzo rzadko!

— Więc nie jest ładna?

— Ładna.

— Może nie jest wolna?

— Najzupełniej wolna.

— Dlaczegoż więc nie odwidzasz jej częściej?

— Bo mnie to nudzi.

— A cóż ona wtedy robi?

— Nie wiem.

— Zapewne nie bardzo przyjemne prowadzi życie?

— Oh! Odwidzam ją raz lub dwa razy na tydzień.—Nie mogłem powstrzymać śmiechu z powodu akcentu jaki, Kamil nadał temu zdaniu; możnaby myśleć, że te dwie wizyty były szczytem łaski z jego strony.

— **Dam ci tę lożę, powiedziałem.** (D. c. n.)

że te zmiany na korzyść zaszły w chwili, gdy sędziwy cesarz niemiecki zmarł, a jego następca leży na łożu boleści — więc w najstosowniejszym właśnie czasie do zawikłań.

Jakim sposobem się to stało, dziś dokładnie jeszcze zbadać nie można, należy się zadowolić skonstatowaniem tej miłej okoliczności, ale zarazem strzedz się przed zbytniemi nadziejami. W pierwszym rzędzie należy się naturalnie uznanie dyplomacji, która potrafiła przeszkodzić elementom pracującym do wojny, że umiała w Petersburgu przedstawić grozę wojny, prowadzonej między Rosją a centralnemi mocarstwami, rozporządzającemi tak wielką siłą militarną. Z drugiej strony Boulanger, dopókąd nie iść tylko powolnym krokiem do władzy, nie jest równie dla pokoju niebezpiecznym. Francja jest dziś izolowaną, a więc w niemożności agresji, a o tem w Petersburgu dobrze wiedzą. Jeżeli zaś w przyjdzie właściwy moment, to znowu staniemy przed kwestją czy będzie wojna, tak więc ciesząc się obecnie z chwili spokoju — nie pozwalajmy równocześnie, by proch nam zamakał.“

Taką jest treść artykułu oficjalnego pisma, która wyrażona w zrozumiałszy sposób znaczy: jeżeli będzie pokój, to nie będzie wojny!...

Artykuł ten ma widocznie dwa cele: uspokoić publiczność w interesie Länderbanku, a zaniepokoić w interesie budżetu i środków na siłę obronną.

Interview Francuza z Niemcem.

Musimy naturalnie zastrzedz się z góry, iż nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności ani za prawdziwość faktu, ani za autentyczność treści słów, które jakiś berliński dyplomata niemiecki p. M. S. M. wypowiedział do głównego redaktora bardzo popularnego pisemka francuskiego *Le petit Moniteur*. Uważamy jednak za nasz obowiązek powiadomić naszych czytelników o tej bądź co bądź ciekawej rozmowie Francuza z Niemcem, charakteryzującej nadto w oryginalny sposób położenie rzeczy w Europie i jakie to kombinacje zaprzątają głowy mniejszych i większych polityków.

— Europa cała — rzekł niemiecki dyplomata — a specjalnie Francja powinna się modlić, aby cesarz Fryderyk pożył przynajmniej rok jeden. W ciągu tego roku, mogą bowiem zajść wielkie zdarzenia.

Wszyscy wiedzą, że cesarz jest przedewszystkiem pokojowo usposobiony. Wiedząc zaś, że dnie jego życia są policzone, chciałby odegrać rolę pacyfikatora i krótkie swe panowanie zaznaczyć w dziejach świata wielkim czynem.

— Cóż zamierza uczynić? — zapytał Francuz

— Oddać Szlezwig Danji, a Lotaryngję Francji — brzmiała krótko odpowiedź Niemca.

— Oh!... na serjo?!

— Nieulega najmniejszej wątpliwości, iż cesarz ma taki zamiar. Zachowanie się tak ludności jak i dziennikarstwa duńskiego i francuskiego w ciągu słabości uczyniło na cesarzu głębokie wrażenie i przepełniło jego serce wdzięcznością. Kieruje więc nim z jednej strony uczucie, a z drugiej dobrze pojęta praktyczność. Cesarz wie dobrze, iż zwrot zabranych prowincyj sprowadziłby natychmiastowe ogólne rozbrojenie w Europie, a ztąd spłynęłyby na społeczeństwo ogromne ulgi w podatku krwi i mienia.

— Bardzo to ładnie... lecz to tylko cesarz sam tego pragnie...

— Sam... nie! To, czego jego ojciec ani jego syn nie mógłby uczynić, to on może! Ks. Bismark byłby nie dopuścił do czegoś podobnego za panowania cesarza Wilhelma, nie mógłby powolić postąpić tak cesarzowi Wilhelmowi II, lecz nie będzie się opierał woli cesarza Fryderyka (?). Kanclerz bardzo się postarzał i nowa wojna, choć wierzy w pomyślny dla Niemiec jej wynik, wcale go już nie nęci i obawia się jej. Nie należy zaś zapominać, że z drugiej strony królowa angielska bardzo jest przychylna projektowi cesarza.

— A cóż powie na to reichstag?

— Oh... opinja reichstagu... jest opinja rządu...

— A Danja, jak to przyjmie?

— Z największą wdzięcznością.

— A Francja?

— Jestem Niemcem — odparł berliński dyplomata — i powinienbym właściwie pana — jako Francuza oto zapytać — lecz będę szczerym i powiem panu otwarcie, że główną przeszkodą do zrealizowania projektu cesarza Fryderyka jest właśnie Francja!

— ??

— Zdanie to moje dziwi pana... Idea rewanżu podniecaną jest u was ustawicznie w prasie, literaturze... na nawet w parlamencie. A jednak, byłoby bardzo rozsądnie...

Dyplomata niemiecki nie dokończył jednak zdania, albo uścisnąwszy rękę Francuza szybko się oddalił.

Mysterje wychodźtwa.

Znane są z licznych korespondencyj straszne losy wychodźców, którzy niebaczni, przez pewnych spekulantów obietnicami uwiedzeni, pozbyli ostatniej piędzi swej ziemi i przenieśli się za ocean. Dzienniki niemal przez rok cały, dzień w dzień, zamieszczają ostrzeżenia i notują wypadki przytrzymania wychodźców przez władze, — silniejszą jednak nad to wszystko jest agitacja ajentów zorganizowanych w silne konsorcja.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy w naszem piśmie korespondencję otrzymaną z Brazylji, a będącą głosem przestrogi dla naszego ludu, że tamtejszy rząd wszystkiemi sposobami popiera imporowanie sił roboczych, które rozdzielone zostają następnie między plantatorów celem objęcia funkcji negrów. Korespondencja owa wspominała, że w Antwerpji znajduje się centralna siedziba ajencji wychodźców, i że bezwątpienia po większych miastach Europy potajemnie także utworzone zostały jej oddziały.

Dziś znajdujemy w dziennikach budapeszteńskich obszerne wiadomości o odkryciu tamże ajencji werbunkowej, która ma być znowu subajencją wiedeńskiej. Rzecz ta może nas wielce dotyczyć, gdyż zapewne i we Lwowie i w Krakowie również taczy ajenci istnieją.

Ajencję tę noszącą miano „Norddeutscher-Lloyd“ a mającą, jak już wyżej wspomnieliśmy, siedzibę swą w Wiedniu — wykryła policja budapeszteńska na podstawie doniesienia tragarza kolejowego Dawida Steinhofa. Zeznał on, że od dłuższego już czasu na głównym dworcu kolejowym istnieje dwóch tragarzy, którzy przyjmują przybywających słowackich włościan, prowadzą ich do miasta, a nazajutrz znowu dostawiają na dworzec. Jako członków pierwszej grupy wymienił: Antona Bosenbichla, Wolfa Bernsteina, Antoniego Kidorfera i Eleazara Wachsmanna, jako drugiej: Franciszka Kohna i Aschnera. Gdy tragarze ci żadnych innych zleceń nie podejmują się i innym podróżnym wcale usługiwać nie chcą — wydało mu się to podejrzanem.

Policja zaczęła odtąd bacznie śledzić, a rezultatem tego było przekonanie się, że przybywający włościanie są wychodźcami, że tragarze prowadzą ich do domu zajezdnego, dokąd przybywa dwóch innych posługaczów, przebranych wcale porządnie, z których jeden przedstawia się jako konsul amerykański, drugi zaś jako lekarz. Odbywa się tu wizytacja, za którą to procedurę każdy wychodźca płacić musi 1 do 5 złr., inaczej bowiem każą mu wracać zkąd przybył. Ci, którzy uznani zostali za „zdolnych“, otrzymają czerwone kartki z napisem: „Norrddeutscher Lloyd, Bremen-Postdampf-Schifffahrt nach America. Albin Sockl, Hauptagent, Wien, Staatsbanhof.“ Na czterech zaś rogach kartki w węgierskim, niemieckim, słowackim i rumuńskim języku zamieszczona jest uwaga, że za przybyciem na miejsce przeznaczenia należy kartkę tę przytwierdzić na kapeluszu. Na podstawie tego poświadczenia wychodźcy mają mieć bezpłatną podróż do Ameryki.

Na zasadzie tych wiadomości policja budapeszteńska czyniąc dalsze dochodzenia, przytrzymała czterech mężczyzn i jedną kobietę w chwili, gdy w dalszą podróż do Wiednia się udawali. Jeden z nich Trembecki, liczący lat 42, ojciec 3 dzieci, zeznał, że we wsi jego rodzinnej Mogyoroska był przez jakiś czas pewien pan z Wiednia, który mówiąc, że jest „przyjacielem następcy tronu“, namawiał ich do podróży do Ameryki, gdzie za darmo dają grunta, i spisał wszystkich mających ochotę do emigracji. Nie kazał on im jechać na Oderberg (Bogumin), nie kazał gromadnie udawać się do kasy kolejowej dla zakupna biletów i ostrzegał przed spólnem zajmywaniem miejsca w wagonach. Na dworcu w Budapeszcie przyjął ich jeden z tragarzy, który następnie zaprowadził do domu zajezdnego a po opłacie wizytacji, otrzymali wspomniane kartki czerwone z poleceniem, by dopiero przybywszy do Wiednia, założyli je na kapelusz a tam przyjmie ich pewien pan słowami: „Jesteście moimi robotnikami, chodźcie!“

Policja budapeszteńska zawiadomiła bezzwłocznie o tem wiedeńską, polecając zbadanie kantoru Sockla, który w Wiedniu ma swoje biuro od r. 1855. Komisja sądowa odbyła ścisłą rewizję u Sockla i jak pisma wiedeńskie donoszą, nic nie znalazła, a 21. bm. zjawił się u Sockla jakiś pięćdziesięcioletni mężczyzna, który przedstawił się jako dr. Armin Mandl, adwokat budapeszteński. Okazawszy Socklowi różne papiery, a między temi akta śledcze i protokół przesłuchania, powiedział, że i pozasądownie da się sprawa cała załatwić, jeśli da 2000 zł., a to jedną trzecią tej sumy jako wynagrodzenie dla niego, a dwie trzecie dla budapeszteńskiego koncepisty policji Haselbecka, który tę sprawę właśnie prowadzi. Sockel pozornie zgodził się na tę propozycję i wyznaczył Mandlowi *rendez-vouz* w hotelu Metropole na godzinę 5-tą — natychmiast jednak uwiadomił o tem radcę rządowego Breitenfelda i Mandl został uwięziony a następnie sądowi karnemu oddany.

Z Budapesztu znowu telegrafują, że przesłuchany Haselbeck nie przyznaje się do żadnego współudziału w tej sprawie; odnośne bowiem papiery wydał Mandlowi dla tego, że jego przełożony Lassner na to mu zezwolił.

Cała ta sprawa budzi ogromne zajęcie — niewiadomo bowiem dotychczas, czy tylko pod firmą Sockla a bez jego wiedzy werbunek emigracyjny urządzano, a Mandl i Haselbeck chcieli się na nim dopuścić zbrodni wymuszenia — czy też sprytnie tylko rzecz całą zawikłano, aby winnych nie tak łatwo było odnaleść.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa i arcyksiężniczka Walerja przybyły do Wiednia. — Cesarzewiczowa Stefanja wyjechała z Abbazji.

Nekrologja. W Przemyślu zmarł w 45 roku życia powszechnie szanowany i ceniony lekarz dr. Józef Studziński. — Genowefa z domu Kessler Czerwińska, wdowa po obywatelu miasta Lwowa i komisarzu honorowym, zmarła d. 30. kwietnia w 81 roku życia.

† Czesław Dembowski. Znowu jedna ofiara więcej ohydnego systemu rządów carskich, ofiara despotyzmu politycznego, eksterminacji narodowej, nietolerancji religijnej! Znowu na dalekim Wschodzie jeden więcej samotny krzyż polski, wyciągający ramiona o zmiłowanie nad tą męczeńską naszą ziemią.

Czesław Dembowski, jak donosi jedno z pism, zmarł na wygnaniu w Welskn, gub. Wołogdzkiej. — Wnuk kasztelana Leona, syn Edwarda Dembowskiego, zabitego na moście podgórskim dnia 27. lutego 1846 r. śp. Czesław urodził się w Poznańskiem w roku 1844. Szkoły ukończył w Poznaniu. Gorąca miłość ojczyzny, a gotowość do ofiar i poświęceń bez granic — postawiła go na niebezpiecznym posterunku obrońcy i opiekuna prześladowanych srodze Unitów podlaskich. Pracując dla nich wspólnie z Janem Frankowskim — po wywiezieniu tegoż na wygnanie w spuściźnie całą pracę objął. Należał do deputacji, która Vanutellemu, jadącemu na koronację do Moskwy, w Warszawie stan rzeczy przedstawiała. Wraz z Janem Frankowskim i deputacją włościan Unitów był w Rzymie i prosił o opiekę papieża nad Unitami.

W roku 1886 w końcu lutego za instygacją nędznego perekińczyka Dobrjańskiego, aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, męczony był tam różnymi sposobami. Zapadł też ciężko na zdrowiu, tak dalece, że oddany był do szpitala i ztamtąd chory, wywieziony był niespodziewanie do Wołogdy, a z Wołogdy pędzony pieszo do miejsca wygnania Welskago, na granicy Archangielskiej gubernji. Tak schorowany przywlókł się na miejsce, że początkowo wcale pościeli nie opuszczał. Choroba robiła postępy, a choć zwlekał się chwilowo z łóżka, czuł się coraz gorzej i wreszcie z wycieńczenia i tęsknoty za krajem zmarł d. 8. kwietnia rb. na ręku zesłanego też do Welska, kanonika katedry Wileńskiej, księdza Mateusza Harasimowicza, następcy biskupa Hryniewieckiego. Czcigodny ten kapłan pochował śp. Czesława na cmentarzu prawosławnym za pozwoleniem władzy miejscowej podług obrządku naszego. Krzyż katolicki z prostego ociosany drzewa, całą po nim pozostał pamiątką. Polska zapisze nazwisko śp. Czesława w rzędzie najmężniejszych obrońców świętej jej sprawy — a wśród ludu Podlasia tak srodze ciemiężonego, a tak mężnie znoszącego męczeństwo, pamięć śp. Czesława Dembowskiego, pełnego miłości opiekuna i obrońcy, który za lud ten życie dał w ofierze — z pokolenia w pokolenie legendowo przechodzić będzie.

Kalendarz. Wtorek (1.): Filipa i Jakóba — Lubomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 35, zachód o godz. 7. min. 18.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Henryka Schmitta, historyka i jego małżonki, odbyło się wczoraj przed południem w kościele OO. Bernardynów. W czasie mszy św. najznakomitsze tutejsze siły śpiewackie, pp. Paskalis-Souvestre, Mira Heller i Pawlikówna, jakoteż pp. Souvestre i Cetwiński, bardzo pięknie odśpiewały kilka kościelnych utworów muzycznych. Kościół przepełniony był mnóstwem wiernych, wśród których zauważyliśmy znaczny zastęp młodzieży uniwersyteckiej.

Równocześnie odbyło się w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo za spokój duszy niedawno zmarłego prezydenta miasta śp. Wacława Dąbrowskiego.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura była + 6·3°C., najwyższa + 9·4°C., najniższa + 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnio południowy, temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i ciągle niespokojne, opadu nie będzie.

Pierwsza połowa maja będzie względnie do średniej temperatury miesiąca (13°C.) chłodna i przeważnie niepogodna, dni pogodnych spodziewać się można od 7. do 10.

Dar. Cesarz udzielił dla pogorzelców miasteczka Żabna, w powiecie dąbrowskim, zapomogi w kwocie 1500 złr.

Mianowania. Józef Horodyski, praktykant konceptowy namiestnictwa, i Józef Kostecki, praktykant konceptowy dyrekcji policji, mianowani zostali koncypistami dyrekcji policji we Lwowie.

Lekarzem powiatowym w IX. randze mianowany został dr. Alojzy Roth w Bochni; lekarzami zaś powiatowymi w X. randze: asystenci sanitarni: dr. Henryk Lic w Brzozowie i dr. Ignacy Jendl Sausenhofen w Staremmieście; i asystentami sanitarnymi: dr. Jan Danielski, lekarz miejski w Andrychowie, dla Gródka, i dr. Kazimierz Przetocki, lekarz wolno praktykujący w Birczy, dla Horodenki.

P. Iwan Ilnicki, inżynier-technik, o którego pokrzywdzeniu na 80.000 złr. przez władze rosyjskie a w szczególności przez jenerał-gubern. Kijowa, onegdaj donieśliśmy, przybył obecnie do Krakowa i zamieszkał w hotelu Saskim. Nadesłał on nam podziękowanie za podanie do wiadomości publicznej tego dzikiego obejścia się z nim władz rosyjskich.

Odznaczenie. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi zoologji uniwersytetu krakowskiego dr. Maksymilianowi Siła-Nowickiemu, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Praktykanci konceptowi namiestnictwa zostali przeniesieni: Cyprjan Sozański z Mielca do Liska i Jan Mądziel z Liska do Niska.

Lekarzy powiatowi: dr. Zenon Friedman przeniesiony z Gródka do Nadwórny, dr. Kajetan Wolański ze Złoczowa do Stanisławowa, dr. Eustachy Zaleski ze Stanisławowa do Złoczowa, dr. Adam Skibicki z Horodenki do Sanoka i dr. Jan Radek z Nadwórny do Sanoka.

Unieważnienie wyboru. Trybunał administracyjny unieważnił wybór drohobyckiej rady powiatowej.

Muzyka „Harmonji“ grać będzie w miesiącu maju jak następuje: dnia 2. i 23. przed gmachem sejmowym, 9. i 30. na wysokim zamku, zaś dnia 16. przed gmachem ratuszowym; każdym razem odegranych będzie 8 utworów, a początek produkcji o g. 6. po południu.

Awans majowy. Feldmarszałporucznikami mianowani jenerałmajorowie: Paweł Kirschner Nordfort komendant twierdzy w Triencie, Juljusz Bingler szef sekcyjny w ministerstwie wojny, Ludwik Jański komendant 10. dywizji piechoty, Karol Reimann komendant 25. dywizji piechoty, August Weigl komendant 2. brygady artylerji, Karol Fischer komendant 12. dywizji piechoty i Albin Kuttig komendant 17. dywizji piechoty — wszyscy wymienieni pozostają na swych dotychczasowych miejscach służbowych.

Jenerałmajorami mianowani pułkownicy: Ludwik Gaupp Berghausen, Gustaw Wimmer, Maurycy Schmidt, Karol Sztankowicz, Ferdynand Crenenbold, Henryk Adrowski, Leopold Schulz, Ludwik Hegedüs-Tiszavölgy, Ferdynand Fiedler, Otto Pohl, Wilhelm Stanger, Edward Smalawski i Karol Wahlberg.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy; Juljusz Latscher, Karol Cerri, Marjan Varesanin-Vares, dalej Emil Schraml, Antoni Dylewski, Ludwik Wiener (obaj przy 80 pp.), Fryderyk Tilemann, Karol Schaller przy sztabie inżynierji w Krakowie i Bernard Teltscher.

Podpułkownikami mianowani: Rudolf Gaiszler, Ludwik Fischer-Colbrie adjutant przyboczny arcyksięcia Albrechta, Bela Barkassy adjutant przyboczny ministra wojny, Alfons Makowiczka, Józef Matzke nauczyciel przy szkole dla oficerów sztabowych, Józef Metzger przy 9 pp. i Maurycy Schellenberg.

Majorami mianowani: Juljan Stawarski (40), Ludwik Bastl (90), Józef Kopecki (94), Józef Klasterski jako komendant rządowego zakładu stadniczego w Drohowyżu.

Kapitanami I. klasy mianowani: Andrzej Griesler, Wilhelm Buschek, Włodzimierz Giesl Gieslingen, Jan Hlubek (58), Jan Feldman (95), Stanisław Tinz (95), Gustaw Kernreich (55), Franciszek Szulakiewicz (41), Karol Schmidt (30), Karol Szabiński (10), Teofil Tylkowski (41), Henryk Hubl (15), Paweł Lippa (15), Wilhelm Metz (30), Stanisław Chohulski (23), Antoni Podpera (58), Wacław Fiala (21), Nowak Radivojevic (10), Józef Wawrecka (20).

Kapitanami II. klasy mianowani porucznicy: Aleksander Wasilewski (9), Maurycy Friedmann (77), Hipolit Barber (80), Artur Kopecki (56), Ludwik Malek (58), Franciszek Baumann (41), Fryderyk Wodniansky Wildenfeld (56), Teodor Merta (58), Edmund Dienstl (9), Karol Zaremba (70), Wiktor Halfar (10), Karol Osberger (80), Józef Hutter (58), Antoni Niemiłowicz (29), Arnold Schlimarzik (13), Gustaw Pecchio Weitenfeld (25), Józef Kurz Traubenstein (56), Feliks Wereszczyński (13), Hipolit Tomkiewicz (41), Gustaw Malzer (27), Jan Buczowski (20), Franciszek Krahl (95).

Porucznikami mianowani porucznicy: Artur Nowak (80), Juljusz Wolny (80), Mieczysław Paklerski (24), Emil Kaspar (55), Alojzy Hanika (80), Ernest Grünfeld (58), Jan Szubert (21). Józef Dybel (89), Wilhelm Schneck (41), Emil Stach (89), Ludwik Bogusz (20), Franciszek Richter (46), Bogusław Pawliczek (15), Józef Nostadt (30), Antoni Jeuniker (46), Jan Müller (46), Wilhelm Stockmann (80), Jan Chodziński (43, Karol Panitz (13), Otton Heyder (21), Fryderyk Siemens (21), Rudolf Fiebich (21), Tomasz Samek (13).

Podporucznikami mianowani kadeci: Aleksander Thullie (41), Ludwik Ostrowski (9), Erazm Lenczowski (20), Bolesław Blaha (15), Antoni Forster (13), Feliks Mreule (9), Emanuel Radwański (93), Karol Schorz (89), Władysław Wyczesany (20), Kazimierz Geissler (41), Gustaw Link (13), Gustaw Mark-Fraisenthal (40), Ludwik Schamota (30), Karol Anders (9), Juljan Laurosiewicz (89), Wilhelm Strihavka (95), Bronisław Sędzimir (89), Antoni Kołodziejski (11), Stanisław Medycki (90), Józef Ansprung (13), Józef Törk (9), Robert Kamler (89), Adolf Poczyński (58), Władysław Baranowski (24), Andrzej Żuławski (12), Władysław Pecina (55), Mieczysław Gorecki (74), Wiktor Budiner (80), Emil Bogdanowicz (41), Emanuel Kudrnka (95), Edward Slavik (9), Józef Klimbacher (24) i Jan Neuwirth (24).

Słuszne skargi otrzymujemy od kilku osób, uczęszczających do teatru na miejsca balkonowe drugiego piętra. W tak zwanej „szyjce“ gromadzi się światek teatralny drugorzędny i w czasie przedstawień zachowuje się tak wesoło, że publiczność płacąca pozbawiona jest możliwości słyszenia artystów grających. Spodziewamy się, że dyrekcja teatru zechce pouczyć owe osobistości teatralne, jak się mają w teatrze zachowywać.

Defraudant. Tutejsza policja wyśledziła tu onegdaj Franciszka Nowaka, woźnego w towarzystwie zaliczkowem w Krakowie, poszukiwanego przez tamtejszy sąd krajowy karny za sprzeniewierzenie inkasowanych pieniędzy na weksle, które mu w tym celu były powierzane. Nowak, który przebywał tu pod nazwiskiem Franciszka Janiszewskiego, pierwotnie lokaj z zawodu, ma liczną rodzinę.

Agitator rosyjski, zresztą najzwyklejszy oszust Urelac, stał się przedmiotem wrzawy dzienników rosyjskich. Za proste oszustwo bohater ten i towarzysz osławionego Nabokowa został przez sąd kroacki skazany na kilkoletnie więzienie. Jakiś jego przyjaciel, galicyjski korespondent dzienników rosyjskich, zrobił go męczennikiem, na którego głowę rząd austro-węgierski nałożył cenę. Bajkę tę powtórzyły i inne rosyjskie dzienniki i żądają wydania Urelaca Rosji. Zdaniem naszem, powinno się to stać nie z tytułu prawa międzynarodowego, ale przez wzgląd na spokój w domu kary. Żaden przecież oszust nawet nie zechce w jednym gmachu odsiadywać kary z takim Urelakiem.

Arystokratyczny proces. Przed sąd w Bamberg wniosła przeciw ks. Albrechtowi Waldeck skargę księżniczka Olga Hohenloe-Oehringen o dotrzymanie przyrzeczenia zawarcia małżeństwa i o 10.000 marek odszkodowania.

Nauczycielka, zaślubiająca Indjanina, jest rzadkością. Warto więc zanotować, że nauczycielka panna Cora Bella Felloves w Dakota zaślubiła jednego z naczelników Siuxów w pół cywilizowanego Chaska-Sama Campbella. Pan młody stanął do ślubu w kostjumie europejskim. Pani Campbell będzie dalej kultywowała swój zawód i zapowiada napisanie wielkiej, sensacyjnej powieści. Złe języki w Dakota twierdzą, że właśnie dla zareklamowania tej powieści wyszła nauczycielka za Indjanina. Treścią powieści ma być romans z jej obecnym mężem. Szkoda, że dzienniki amerykańskie nie piszą, ile oblubienica lat liczy.

Morderstwo. Z Bukaresztu donoszą dnia 27. bm.: Przedwczoraj, na Strada Brumarel pod nr. 5, były sierżant policyjny Jonica John zastrzelił żonę sierżanta policyjnego, Florea Nikolaja, z którą żył w wielkiej przyjaźni. Morderca na dwie godziny przed dokonaniem zbrodni kupił sobie rewolwer i — przypuszczając, że zamordowana odradzać będzie swojej siostrze oddanie ręki Johnowi (mordercy), zastrzelił nieszczęśliwą kobietę. Zbrodniarz, ujęty, przyznał się do winy, bez okazania najmniejszej skruchy lub żalu.

Na rzecz uczestników powstania z r. 1863 dane będzie d. 3. maja w teatrze hr. Skarbka przedstawienie z nader urozmaiconym programem. Nie ulega zdaje się wątpliwości, iż publiczność już ze względu na cel sam zapełni w tym dniu szczelnie cały amfiteatr. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Kilku niebezpiecznych złodziei aresztował onegdaj ajent policyjny Günsberg. Dochodzenie wykazało, że aresztowani Leiba Halpern, Szulim Weintraub i Jan Buczak włamali się przedonegdajszej nocy do sklepu Jakóba Langera, przy ul. Zamarstynowskiej l. 27 (o czem onegdaj donieśliśmy) i zabrali ztamtąd 18 głów cukru i cały zapas gotówki, znajdujący się w kasie. Towary te odnaleziono u znanego ukrywacza skradzionych rzeczy Simche Schläfera, którego także uwięziono.

Brutalny czyn. Z szynku przy ul. Ormiańskiej l. 19 wyrzucono onegdaj rano wyrobnika Hryńka Szewczuka w ten sposób na ulicę, iż tenże odniósł ciężką ranę w głowę. W obec tego, iż nie jest to pierwszy wypadek podobnego iście brutalnego postępowania owego szynkarza, pociągnięto go więc do surowej odpowiedzialności.

Śmiały rabunek. Robotnik Wojciech Jaremowicz, wracając onegdaj o godzinie 7. wieczorem do domu, napadnięty został koło cmentarza Stryjskiego przez 4 indywidua. Powalono go na ziemię a po zagrożeniu, iż w razie wołania o pomoc „rozwalą“ mu głowę, rzezimieszki ściągnęli mu przemocą buty a nadto zabrali gotówkę w kwocie 15 zł. Oczywiście Jaremowicz został silnie poturbowany, tak że tylko z trudnością zawlókł się na inspekcję policyjną, donosząc o zaszłym wypadku. Wysłany natychmiast rewizor policyjny Teichman wyśledził dwóch sprawców rabunku Wojciecha Górkę i Wasyla Ciesielskiego, których uwięziono. Jak się okazało, pracowali oni razem u ogrodnika p. Skarbka na Rurach i wiedzieli doskonale, że Jaremowicz ma przy sobie pieniądze. Dalsze dochodzenie w toku.

Włamanie się do sklepu. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu korzennego S. Buchstaba przy ulicy Skarbkowskiej l. 31 a to za pomocą wyważenia okiennic i wyjęcia okien. Skradziono rozmaite wiktuały a nadto wiele towarów zlali złodzieje naftą.

W Moguncji zmarł d. 23. bm. Ludwik Hahn, znany powszechnie we Lwowie ajent różnych przybywających do nas cyrków, menażeryj, muzeów itp. widowisk; zmarły urodził się w Moguncji, gdzie obecnie życia dokonał, przeżywszy lat 57. Był on ojcem znanej we Lwowie mulatki, która zmarła jeszcze przeszłego roku w Warszawie.

Pogłoska o abdykacji cesarza brazylijskiego na rzecz córki, księżnej Eu, jest według zapewnienia wiedeńskiego *Fremdblt.* fałszywą. Pismo zapewnia natomiast, iż sędziwy monarcha powróci wkrótce do Brazylji, dokąd go powołują ważne sprawy państwowe.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za **5 zł. 40** ct.
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś posyłki ponosi odbiorca.

Arcydzieło Jana Matejki.

Kraków 29. kwietnia.

Upragnione przez ogół Krakowian wystawienie na widok puliczny najnowszego obrazu mistrza Matejki nastąpiło dziś. Dzieło wystawiono w wielkiej sali Muzeum narodowego w Sukiennicach. Stanie się ono własnością narodową w zamian za obraz „Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem,“ które ze składek publicznych miało być nabytem na własność Muzeum, a podarowanem zostało przez Matejkę papieżowi Leonowi XIII.

Tłumy publiczności oglądały dziś obraz a wrażeń jakie on wywołuje, uczuć, które budzi w sercach, niepodobna opisać.

Wszyscy, którzy widzieli i doskonale pamiętają najznakomitsze dzieła Matejki, przyznają jednogłośniej iż nic wspanialszego, nic więcej elektryzującego każdego z Polaków nie wyszło dotąd z pod pędzla genjalnego artysty.

Daremnem jest silenie się na wypowiedzenie zachwytu, którego piórem odmalować niepodobna, poprzestanę więc na suchym opisie dzieła, zasługującego na całe tomy studjów, jako najwyższy dotąd, a niezawodnie na długo, wyraz polskiej narodowej sztuki malarskiej.

Na doniesieniach o otwarciu wystawy tytuł obrazu brzmi: „Kościuszkę po zwycięztwie pod Racławicami wita lud krakowski.“ Przydługi może tytuł ten dobrze jednak określa moment, który artysta przedstawił. Płótno jest najwiekszem ze wszystkich, które wyszły z pracowni Matejki. Szerokość dochodzi 10, wysokość 5 metrów.

Pierwszy rzut oka na dzieło tamuje oddech w piersiach, przyspiesza bicie serca i łzy wyciska z oczu. Uwaga człowieka, który czuć umie, nie słabnie nawet po godzinie rozpatrywania się w szczegółach, z których każdy nosi piętno genjuszu.

Po lewej stronie lasek drzew szpilkowych, po prawej w głębi w perspektywie, której na żadnym z obrazów mistrza nie było tak wspaniałej i tak prawdziwej, płonie wieś podpalona przez żołdactwo moskiewskie. Wśród drzew unosi się jeszcze dym wystrzałów armatnich. Promienie zachodzącego słońca łagodnym blaskiem oświetlają wierzchołki.

Z lasku tego wyjechał na koniu Kościuszko, uchyleniem konfederatki odpowiadający na entuzjastyczne powitanie i okrzyki kosynierów.

Zdaje się, że słychać w powietrzu ich donioSły okrzyk: „Niech żyje naczelnik!“ Tłum wieśniaków o twarzach tak prostych, naturalnych, szczerych i prawdziwie polskich przykuwa wzrok widza. Nikt nigdy nie opisał dokładniej tych twarzy, tych serc, a głównie tych uczuć, któremi mogli być przejęci w takiej chwili i nikt z większą prawdą nie zdołałby tego odmalować.

Wskazują oni na bohatera z ich grona, Bartka Głowackiego, który oparty o jedną ze zdobytych armat, z powagą a bez jakiejś teatralnej pozy, stoi sobie bez chełpliwości ze swojego czynu. W pobliżu kościelny sługa stoi z chorągwią, wyobrażającą Chrystusa, przeszytego strzałą; z takim to sztandarem, jak na procesję, szedł lud wieśniaczy, aby przepędzić Moskala.

Sam Kościuszko ma taki wyraz szlachetności, prostoty i powagi, iż, widząc tę postać na obrazie, dopiero pojąć można, dlaczego człowiek ten zaskarbił sobie miłość ludu, który go otacza, i nieśmiertelną pozostawił po sobie pamięć — on, ubogi szlachcic, w możnowładczej rzeczypospolitej.

Za Kościuszką, także na koniu, Hugo Kołłątaj. Wbrew historycznej wprawdzie, lecz dla historjozoficznej tezy, umieścił Matejko postać tę na obrazie. Jako jednego z twórców konstytucji 3go maja, postanowił artysta-malarz upamiętnić go postawieniem tuż obok Kościuszki. Komentowanie tej myśli przekraczałoby zakres mojej relacji. Dalej generał Zajączek i paru innych z wyrazem obojętności w tak doniosłej chwili. Jeszcze w głębi nadjeżdżająca huzarja, koń padły, moskiewski jaszczyk pozostawiony itd.

Tuż za Kościuszką na koniu Madaliński, przy nim chorąży insurekcji krakowskiej, wreszcie Wodzicki, Horoch i inni z wieśniakami pomięszani oficerowie.

Poniżej składają Kościuszce wieśniacy zdobyte sztandary, obok z prawej strony konający szlachcic oddaje wieśniakowi szablę, przy nich kapucyn z modlitwą na ustach. To znów grupa jeńców moskiewskich różnej broni. Z lewej strony wieśniak obojętnie obciera ze krwi kosę swoją; przy nim leży wraz z koniem zabity oficer kirasjerów. Inny znów z fajką w ustach ostrzy kosę osełką, jednemu opatrują ranę w głowie; tam znów któryś ocenia wzrokiem broń, którą zdobył na Moskalu, — we wszystkiem ślady krwi i zażartej walki.

Powtarzam nad każdą z grup patrzeć i myśleć można godzinami a opisywać arkuszami druku. Jeżeli realizm w sztuce jest tylko prawdą, to z większym realizmem malować niepodobna i bardziej realistycznym nie był dotąd żaden z obrazów Matejki.

Typy wieśniaków, twarze szlachty, całość i szczegóły układu, koloryt wreszcie obrazu, rysunek akcesorjów nawet, kostjumów tego tłumu ludzi, tworzy tak wspaniałe arcydzieło; to też to jedno tylko powiedzieć można, iż obrazu, potężniejsze wywierające wrażenie, nie mieliśmy, i Bóg wie, czy się kiedykolwiek doczekamy.

Dowiedziałem się dziś, iż wszyscy artyści tutejsi, a z nimi liczna publiczność, postanawiają okazać Matejce wdzięczność, urządzeniem owacji. Dziś już rzucano kwiaty przed obrazem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 6. maja br. o godz. pół do 8. wieczorem przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na umorzenie kosztów, spowodowanych skutkiem pożaru w sali. Program składa się z komedji w jednym akcie przez W. O. p. t. „Ktoby się spodziewał,“ jednoaktowej komedji M. Gawalewicza p. t. „Z rozpaczy“ i obrazka ludowego w jednym akcie ze śpiewami i tańcami p. t. „Werbel domowy.“

Dobór sztuczek, udział znanych sił amatorskiego kółka sokolego, niskie ceny wstępu, bo krzesło 40 ct., wstęp 30., a wreszcie sam cel, jest najlepszą rękojmią, że przedstawienie wypadnie pod każdym względem bardzo dobrze. Biletów nabyć można w handlu p. R. Krimmera (hotel francuski), w cukierni p. M. Kosteckiego i w dzień przedstawienia przy kasie.

Wieczorek muzyczny. Dyrekcja stowarzyszenia „Skała“ zaprasza wszystkich członków na wieczorek muzykalno-deklamacyjny, odbyć się mający w dniu 2. maja o godz. pół do 8. wieczorem w sali „Skały,“ ku uczczeniu rocznicy 97-letniej nadania konstytucji „Trzeci maja.“

Przedstawienie operowe. P. Wład. Florjański przybędzie do Lwowa d. 23. maja. W sobotę 26. maja przedstawioną zostanie z p. Florjańskim i z zaszczytnie znaną z niezwykle pięknego głosu i wybornej szkoły panną Mirą Heller, opera Bizeta „Carmen.“ W niedzielę 27. maja zostanie ta opera prawdopodobnie powtórzoną, a we wtorek 29. maja wystąpi p. Florjański po raz trzeci i ostatni „w „Halce“. Partję Halki odśpiewa pani Kasprowiczowa.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka donosi, że z dniem 1. maja przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie pół do ósmej.

Jubileusz ośmioletni założenia Uniwersytetu Bolońskiego, przypadający dnia 13. czerwca br. i w naszej Almie Jagiellońskiej, tej córce prastarej szkoły włoskiej, przypomina się zabytkami, budzącemi o niej wspomnienia. Oto, gdy przed rokiem, p. dr. A. Ostaszewski w wydanej przez siebie w Krakowie książce („Szkice“), doniósł o wykopanej na bolońskiem Campo Santo rzeźbie, będącej pamiątką zgody, zawartej w roku 1322, między tamtejszym rektorem Jarosławem Bogorją Skotnickim a mieszczanami stolicy, noszącej chlubny tytuł „Bononia docet,“ powstał zamiar uzyskania dla gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego odlewu tego zabytku, przechowanego w „Museo civico“ (sala XVI, lit. D). P. Ostaszewski zobowiązał się łożyć na ów odlew i jego kosztowny transport; zaś prof. Łepkowski traktował w tej sprawie z gminą Bolonji, używając uprzejmego pośrednictwa pp.: T. Lenartowicza i prof. Santagaty. Starania uwieńczył pomyślny skutek, gdy senator Tacconi, syndyk boloński, doniósł Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, iż miasto polecił własnym nakładem odlew kazać zrobić (pod kierunkiem dyrektora swego muzeum, prof. Frati), a nawet poniesie wydatki opakowania i transportu, aż do granicy austrjackiej. Odlew tedy ów znajduje się w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w jego sali 5 (ul. 8697). P. M. Bersohn z Warszawy, zajmując się tej zimy poszukiwaniami archeologicznemi w Bolonji, kazał zrobić z oryginału również dla gabinetu wielką fotografję tego zabytku, obiecawszy nadto przysłać jeszcze akwarele herbów polskich, będących w Uniwersytecie bolońskim, a także nagrobków Polaków w Bolonji pochowanych.

Dowiadujemy się, że na uroczystość jubileuszu bolońskiego Uniwersytet Jagielloński ma wysłać swoich delegatów.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 17 „BLUSZCZU“, za kwiecień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski. Dnia 30. bm. odbędzie się w Krakowie 17-te zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów powyższej instytucji hipotecznej. Z bilansu wyłożonego do przeglądu dla akcjonarjuszów dowiadujemy się, że zysk czysty w roku 1887 osiągnięty wynosi 54.756 złr. 41 cnt., a zatem w porównaniu z roku 1886 mniej o 5622 złr. Gdy kapitał akcyjny wynosi tylko 600.000 złr., zysk ten jest wcale pokaźny. Inne cyfry bilansu wskazują, że działalność Zakładu w ciągu roku 1887 znacznej uległa redukcji. I tak listy zastawne w obiegu będące wynoszą tylko kwotę 3,757.800 złr. a zatem o 516900 złr. mniej jak z końcem roku 1886. Temu odpowiada redukcja pożyczek hipotecznych o 513.770 złr. 6 cnt. Listów dłużnych opartych na hipotekach włościańskich z końcem 1887 roku było w obiegu 291.700 złr. w porównaniu z rokiem poprzedzającym mniej o 107.400 złr. Wysokość hipotek włościańskich zmniejszyła się też z 297.296 złr. 72 cnt na 240.510 złr. 46 cnt. Wreszcie kasa wkładkowa wykazuje ubytek wkładek o 133.320 złr. 59 cnt.

Procenta zaległe od pożyczek hipotecznych wynosiły z końcem roku obrotowego 223.339 złr. 36 cnt., a raty bieżące 124.832 złr. 46 cnt. Fundusz rezerwowy ogólny wynosił 34.332 złr. 46 cnt., a fundusz rezerwowy dla pożyczek włościańskich 12.346 złr. 46 cnt. Koszta administracji zmniejszyły się w ciągu roku 1887 o 3662 złr. 87 cnt., podatki o 409 złr. 53 cnt., a straty na portfelu zmniejszyły się o 11.256 złr. 14 cnt. i wynoszą tylko 3898 złr. 35 cnt., co się tem tłumaczy, że w ciągu roku 1886 poniesiono znaczniejsze straty na zdeprecjonowanych akcjach banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, podczas gdy obecnie portfel składa się tylko z własnych listów zastawnych.

Gdy listy zastawne będące własnością Zakładu obecnie uległy zniżce i przedstawiają wartość o kilka procent niższą od kursu z końcem roku 1887 przyjętego, ogólne zgromadzenie prawdopodobnie uchwali tylko rozdzielenie 5-procentowej dywidendy a resztę zysku przekaże funduszowi rezerwowemu.

Lwowska „Gwiazda.“

Przebieg onegdajszego walnego zgromadzenia był nieco burzliwy — bo jak wszędzie nie brakło wówczas robiących z drobnostek kwestję ogółu. Najważniejszą była uchwała obniżająca wsparcia inwalidów o 20%. Czy uchwała taka, jakkolwiek wywołana nieszczęśliwym stanem funduszów była konieczności, w to się na razie wdawać nie będziemy, zastrzegając sobie głos w tej sprawie na później.

Do wydziału wybrani zostali pp. Kindel Ferdynand, blacharz. Ulanowski Zygmunt, drukarz. Obmiński Władysław, złotnik. Gollob Zygmunt, drukarz. Reczuch Szczepan, szewc. Biemiarz Jakób, krawiec. Jaworski Karol, szewc. Matysiewicz Bronisław, konwisarz. Wojtoń Franciszek, krawiec.

Na zastępców wydziałowych: Wdowicki Ignacy, tokarz. Kuczkowski Franciszek, szewc. Grzesikiewicz Józef, drukarz. Jaźwiecki Aleksander, krawiec. Kiełbusiewicz Mieczysław, stolarz. Jaworski Józef, kominiarz. Chęciński Józef, drukarz. Bilobram Jan, krawiec. Ledwina Józef, kożuszarz. *(kr.)*

Z Izby sądowej.

Rzeszów 29. kwietnia.
(Pisaty Kmicic.)

Oddziałowi straży skarbowej w Leżajsku zadenuncjowano, że niejaki Rubin Feldman, handlarz koni z Dębna, przemycił w nocy 18. sierpnia 1887 cztery konie z Królestwa Polskiego i że konie te znajdują się w Dębnie w stajni przemytnika. Wskutek tej denuncjacji, respicjent p. Jakób Łabędzin zmobilizował całą armję leżajskich „finanzwachów“ i sam na czele jej wyruszył do Dębna. Niebawem też zbrojna ta armja oblegała stajnię Rubina Feldmana, który nie spodziewając się wcale tak niepożądanej wizyty, w najlepsze zabawiał się w stajni z kilkoma żydkami. Widok straży zrobił na obecnych deprymujące wrażenie, w okamgnieniu stajnia się opróżniła, obecni żydkowie pouciekali czemprędzej. Pozostał w niej sam jeden Rubin Feldman wraz z czterema rosłemi rumakami, co do których, według mniemania panów „finanzwachów“, nie było żadnej wątpliwości, że były „szwarcone“.

Pan respicjent bowiem skonstatował, że maść i miara koni zgadza się z denuncjacją, że konie są pomęczone widocznie z dalekiej podróży, że ogony mają długie, co według jego zdania ma być wyłączną właściwością koni z Królestwa Polskiego. Z całem poczuciem doniosłości swego zadania zażądał pan respicjent okazania „paszportu na konie“. Rubin Feldman z zimną krwią oświadczył, że konie nie są przemycane, że kupił je w Brzozowie, że paszport ma, ale pokaże go tylko żandarmerji. Przytem dodał jeszcze kilka wcale niesalonowych epitetów, czem wielce zgorszył reprezentantów władzy skarbowej. Pan respicjent, nie mając już najmniejszej wątpliwości co do przemycenia koni, przystąpił do sporządzenia „opisu czynu i zakwestjonowania“ koni. Dotychczas wszystko szło gładko, gdy jednak przyszło do wyprowadzenia koni ze stajni, sprawa napotkała na pewne trudności. Rubin Feldman stanowczo oświadczył, że na to nie pozwoli, gdy jednak mimo tego protestu chciano to uskutecznić, Rubin Feldman postanowił bronić się do upadłego, zawołał na żonę, by mu podała siekierę, nie mogąc się jej doczekać pochwycił kij i z całym impetem uderzył na zbrojnych strażników. W jednej chwili stajnia się opróżniła, na placu boju pozostał sam zwycięzca, armja oblężnicza „urządziła nogę“ na dziedziniec, uznając nie bez pewnej słuszności, że kij Feldmana jest nieco dłuższy od „mieczów“, w które była uzbrojoną. Pejsaty zwycięzca z kijem w ręku stanął w progu stajni i odgrażał się, że „zabije na miejscu“, kto się poważy wejść do stajni.

Wieść o tej wojnie rozeszła się po wsi, wyrugowało co żyło, by przypatrzeć się tej walce. Żydkowie nie mieli słów uwielbienia dla tryumfującego współwyznawcy. Rozbita w puch armja skarbowa oczekiwała posiłków, trzymając się naturalnie w przyzwoitej odległości zwycięzkiego kija, który nie na żarty zagrażał jej grzbietom.

Posiłki wkrótce nadeszły, na dziedzińcu ukazał się pan wójt i sześciu „wartników“ z kijami. Teraz przypuszczono ponowny atak na stajnię. Mundury pomięszały się z sukmanami „cywilów“, nikt nie wątpił, że szala zwycięztwa przechyli się na stronę atakującej „siły zbrojnej“ i zwołanego „landszturmu“. Lecz, o dziwo! Rubin Feldman stoi jak mur, jego kij góruje ponad wszystkiemi głowami, straż cofa się ponownie, dwóch wartników strąconych do „gnojówki“ zaledwie zdołało się wydostać z tej niepożądanej kąpieli, ku wielkiej uciesze wszystkich widzów; pan wójt stracił ochotę do wszelkiej dalszej akcji, Rubin był znowu zwycięzcą! Wtedy to pan respicjent uznał za konieczne sprowadzenie nowych posiłków, a przybrawszy dla bezpieczeństwa swej osoby jednego strażnika, odjechał do Leżajska z prośbą o pomoc do posterunku żandarmerji.

Komendant posterunku odmówił jego żądaniu, tłumacząc się, że nie ma na to polecenia ze starostwa. Respicjent chciał telegrafować do Łańcuta, lecz biuro było już zamknięte, w obec tego, nie mając ochoty wracać do Dębna, pozostał sobie w domu, a na plac boju wysłał jeszcze kilku uzbrojonych strażników.

W Dębnie tymczasem pozostały nadstrażnik Kremer objął dowództwo nad strażą po wyjeździe respicjenta. Pan Kremer, nauczony smutnem doświadczeniem, ani myślał o jakiejkolwiek akcji zaczepnej, w pokorze tedy słuchał obelżywych wyzywań zwycięzkiego Rubina i czekał powrotu pana respicjenta. A tu ani rusz się doczekać; słońce miało się już ku zachodowi, a respicjenta nie widać. Biedny Kremer dałby królestwo, by mu kto powiedział, co ma dalej robić z tym fantem... Żydkowie tymczasem poczęli wyprowadzać konie ze stajni. Kremer popadł w rozpacz. Wtem przyszedł mu na myśl „Zagłoba“, który z większych opałów wywijał się fortelem. I Kremer wziął się na fortel. Podobnie jak respicjent tak i on teraz pozostawił podkomendnych swych strażników własnemu losowi, a sam cichaczem wymknął się po za dom na ogród, gdzie zobaczył jeszcze konia, którego dotąd nie uprowadzono. Kazał się chłopu wysadzić na nieosiodłanego rumaka, a chwyciwszy się grzywy, podciął konia i dalej do Leżajska.

W pół godziny potem dowiedział się Rubin Feldman, że Kremer wyjechał na jego koniu do Leżajska. Wtedy to Rubin okazał, że potrafi być także dzielnym kawalerzystą. Dosiadł konia i z tym samym fatalnym kijem w ręku puścił się w pogoń. Wkrótce też dopadł uciekającego nadstrażnika, a rezultatem tego konnego spotkania się była znowu porażka zbrojnej straży skarbowej!

Z tryumfem powrócił Rubin do Dębna, a prowadząc konia i strażnika wołał: „Patrzcie, prowadzę złodzieja, co chciał mi ukraść konia!“ Niebawem też uprowadzono ostatniego konia. Rubin Feldman odniósł całkowite zwycięztwo.

Epilog tego dramatu — pisze *Kur. Rzesz.* — miał miejsce przed tut. trybunałem. Prokuratorja państwa bowiem oskarżyła Rubina Feldmana o występek z ustawy przeciw zarazie bydła, popełniony przez przemycenie koni i o zbrodnię gwałtu publicznego przez targnięcie się na straż skarbową i urząd gminny w wykonywaniu czynności urzędowej.

Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, uwolnił Rubina Feldmana od zarzuconego mu występku dla braku przekonania, że konie rzeczywiście były przemycone z Królestwa Polskiego, a natomiast uznał go winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazał go na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Co to za akwizycja dla „landszturmu“ ten dzielny Rubin Feldman! **X.**

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 18. kwietnia b. r. w sprawie przyłączenia gminy Horodyszcze do zakresu miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Samborze. Rozporządzenie to rozpocznie obowiązywać z dniem 1. stycznia 1889 r.

* Mamy już przed sobą dosłowny tekst mowy Boulangera, którą tenże wypowiedział na bankiecie, urządzonym dlań w *Café Riche* przez przyjaciół politycznych. Lecz faktycznie, szkoda nam miejsca przytaczać ją dosłownie. Jak we wszystkich poprzednich enuncjacjach tego chwilowego bohatera ulicy paryskiej, tyle i w niej frazesów, ile zdań, a tyleż jaskrawych sprzeczności, ile ich czytało się w pobieżnych biografiach byłego ministra. Jako wytyczne punkta tego niby — programu dyktatorskiego przytoczył Boulanger: pod względem polityki zagranicznej wzmocnienie armji. Pod względem wewnętrznej: rozwiązanie izby i rewizja konstytucji przez konstytuantę. O popularność dla siebie — jak zapewnia — nie starał się nigdy; jeśli ją dziś posiada, to tylko dzięki niezadowoleniu narodu z parlamentaryzmu i dzięki niesprawiedliwościom, przeciw jego osobie popełnionym. „Jako polityk — wołał — mam tylko jedno pragnienie; aby nazwisko moje stało się punktem zbornym dla wszystkich obywateli, abyśmy wybrnęli raz z anarchji, w którą codzień głębiej zapadamy.“ Jako dowód, że nie dąży do prezydentury, przytoczył, iż gdyby konstytuanta uchwalała zniesienie prezydentury, to on pierwszy głosowałby za tem. Szkoda jeno, że nie powiedział także, co zdaniem jego należałoby wówczas postawić na miejscu skasowanej prezydentury! Nie przeszkodziło mu to jednak, że na końcu wzniósł toast na cześć... Rzeczypospolitej. — Podczas bankietu, liczne tłumy zalegały ulice przed tą kawiarnią i na każdy okrzyk: „Niech żyje Boulanger“ odzywały się gromkie „Precz z dyktatorem!“

* Reakcja poczyna i w Szwecji brać górę. Od kilku lat powtarzają się w Sztokholmskim parlamencie wnioski dążące do rozszerzenia prawa głosowania. Dotychczas prawo głosu połączone jest z opłacaniem podatku przynajmniej w wysokości 800 koron rocznie. W latach poprzednich tylko izba wyższa, sprzeciwiała się zaprowadzeniu ogólnego głosowania, obecnie za jej przykładem poszła izba niższa. Większość w tej ostatniej wyniosła 21 głosów. Za wnioskiem przemawiali dwaj dawniejsi szefowie gabinetu: Arwid Posse i Themptander.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 28. kwietnia. Krąży pogłoska, że królowa Wiktorja i jej zięć ks. Henryk Battenberg podczas swej bytności w Berlinie mieli oświadczyć, że projekt małżeństwa księżniczki Wiktorji z ks. Aleksandrem Battenberskim nie odpowiada ich życzeniom. Antisemici tutejsi robią wszelkie usiłowania, by przeszkodzić wyniesieniu do stanu szlacheckiego osobistości izraelickich. *(W. A. Ztg.)*

Paryż 28. kwietnia. Aresztowania, dokonane zeszłej nocy na ulicach miasta z powodu okrzyków na cześć Boulangera wznoszonych, zrobiły bardzo złe wrażenie w kołach umiarkowanych. Przyczynią się one niezawodnie do większej popularności jenerała. Izba większością 312 głosów przeciw 132 uchwaliła upoważnić przedsiębiorstwo przekopu panamskiego do emisji losów i odroczyła się po dzień 15. maja. *(W. A. Ztg.)*

Belgrad 30. kwietnia. Na wczorajszem uroczystem nabożeństwie, urządzonem z okazji rocznicy zwrócenia twierdz przez Turcję, byli obecni, król, ministrowie, generalicja, dostojnicy. Król powitany był z zapałem. Miasto było przystrojone w chorągwie, a wieczór iluminowane. (G. L.)

Łowcza 30. kwietnia. Ks. Koburski przybył tu wczoraj powitany z zapałem. (G. L.)

Londyn 30. kwietnia. Bulla papieska zostala tu ogłoszoną. Poucza ona biskupów irlandzkich, by starali się wpływać na kler i świeckich, aby w dążeniach ku wynalezieniu środków zapobieżenia ich smutnemu położeniu, nie przekraczali granic miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości. (G. L.)

Stambuł 30. kwietnia. Ambasador angielski White miał wczoraj, na zaproszenie sułtana, dłuższą audjencję. (G. L.)

Ateny 30. kwietnia. Przybył tu grecki konsul z Monastyru i wykazał bezpodstawność tureckich obwinień. Wraca on napowrót do Monastyru. (G. L.)

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koło desygnowało na miejsce Władysława Czaykowskiego do komisji przemysłowej Niemczynowskiego przeciwko Rutowskiemu; pierwszy z nich otrzymał 16, drugi 14 głosów.

W sprawie wniosku Liechtensteina Koło polskie na wniosek Bobrzyńskiego uchwaliło: Upoważnić Hausnera, by w izbie przy pierwszem czytaniu wniosku Liechtensteina „wypowiedział“ zastrzeżenie w imieniu Koła w myśl deklaracji ułożonej przez Hausnera, Czartoryskiego i Chrzanowskiego z pewnemi zastrzeżeniami.

Deklaranci zamierzali pierwotnie „odczytać“ zastrzeżenie w imieniu Koła polskiego. Otóż Koło skutkiem tej uchwały osłabiło całą sprawę, gdyż Hausner przemawiać będzie teraz nie wyraźnie w imieniu Koła, ale w imieniu ściślejszych swych przyjaciół.

Dziś udała się deputacja Koła składająca się z pp. Popowskiego, Niemczynowskiego, Chrzanowskiego do ministra obrony krajowej ażeby omówić sprawę dostaw dla landwery w Galicji. Minister przychylnie usposobiony. Deputacja będzie również u ministra wojny.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 30. kwietnia. Sekretarz odczytuje pismo sądu powiatowego w Horodence, o dozwolenie na sądowe ściganie dep. Romaszkana z powodu przekroczenia §. 487.

Poseł Nabeergoj interpeluje, dla czego dotychczas nie załatwiono rekursu stowarzyszenia „Jedinost“, w sprawie zakładania ludowych szkół słoweńskich w Tryeście.

Minister Gautsch odpowiadając na interpelację posła Vosniaka, oświadcza, że co do zwinięcia paralelnych klas gimnazjalnych w Celli, gdzie zeszłego i bieżącego roku szkolnego istniała i istnieje tylko paralelka przy I. klasie, nie dawało ministerstwo styryjskiej radzie szkolnej krajowej żadnego polecenia.

Następnie przyjęła izba rezolucję, wzywającą rząd do bezzwłocznego poczynienia odpowiednich zarządzeń w celu uśmierzenia nędzy panującej w kilku gminach w Dalmacji. Również przyjęto wniosek, żądający, aby komisja dla spraw kodeksu karnego przyspieszyła swe sprawozdanie o przedłożeniu rządowem, odnoszącem się do sprzedaży środków pożywienia.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do obrad budżetowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 30. kwietnia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Kalnokyego narada ministerjalna w sprawie budżetu; w naradzie wzięli udział: Bauer, Welsersheimb, Fejervary, Taaffe, Dunajewski i Kallay.

Tisza dziś przyjedzie.

Wiedeń 30. kwietnia. Nominacja Christicza wywarła w sferach länderbankowych nie małe wrażenie. O ile bowiem z jednej strony będzie on niezawodnie zwalczał radykałów i rusofilów, o tyle z drugiej nie pozwoli z pewnością na szacherki ekonomiczne, rujnujące Serbję.

Potwierdza się wiadomość, że rząd austro-węgierski remonstrował przeciw podatkowi spożywczemu, który były gabinet na produkty austrjackie chciał nałożyć. Miłojkowicz dla tego jedynie nie został wezwany do złożenia gabinetu, ponieważ żądał od króla Milana zbliżenia do Rosji.

Berlin 30. kwietnia. Stan zdrowia cesarza pomyślny.

Skonfiskowano tu socjalistyczne pismo ulotne, które omawiało amnestję cesarską, i aresztowano tych, którze je rozpowszechniali.

Berlin 30. kwietnia. Agitacja pism niemieckich przeciwko Mackenziemu trwa ciągle. *Kreuzzeitung* konstatuje, że Bergmann i Braman przez założenie nowej kanki (kanuli) zapobiegli wielkiemu niebezpieczeństwu.

Paryż 30. kwietnia. Boulanżyści postanowili organizować opór przeciwko rządowi. W Nancy i Toulouzie odbyły się demonstracje boulanżerowskie, które zniewoliły policję do interwencji.

W Bordeaux miał Carnot na bankiecie w teatrze świetną mowę, w której podniół z naciskiem, że zgoda republikanów zwycięży nieprzyjaciół.

Ateny 30. kwietnia. Zatarg pomiędzy Turcją i Grecją wielce się zaostrzył. Turcja trwa przy żądaniu odwołania greckiego konsula w Monastyrze.

Berno (szwajcarskie) 30. kwietnia. *Socialdemokrat* skutkiem wydalenia głównych redaktorów, redagowany będzie w Belgji, drukowany jednak w Szwajcarji. Tego bowiem rada związkowa bez ścigania i ukarania sądowego wzbronić nie może. Ekspedjowany będzie również ze Szwajcarji.

Wiedeń 30. kwietnia Na wczorajszej giełdzie Kredyty 276.50.

Praga 30. kwietnia. W menażerji w której zgromadziło się 1500 osób, wybuchł ogień, w skutek czego powstała wielka panika i kilka osób zostało ciężko uszkodzonych.

Rzym 30. kwietnia. Słychać, że arcybiskupi Feliński i Józef Sembratowicz zostaną na konsystorzu jesiennym mianowani kardynałami. Książęta Kościoła z Galicji, mianowicie biskup Pełesz, otrzymają wysokie tytuły papieskie. Probostwo unickie w Czerniowcach zostanie wyniesione do godności prałatury *cum usu insigniorum pontificalium.* Z pomiędzy Rusinów, jak mówią, mają być przedstawieni do mianowania *in petto*, które nastąpi dopiero *post peractam canonicam informationem*: właściciel dóbr Władysław Fedorowicz i szef sekcyjny p. Hilary Hankiewicz jako *comites Romani*; kanonik Petruszewicz, 3 profesorowie uniwersytetu i 3 literaci tytuły doktorów *honoris causa* uniwersytetu rzymskiego; 5 wyższych urzędników ordery papieskie św. Grzegorza i Sylwestra; około 20 księży otrzymają tytuły: *praelatus domesticus, notarius Apostolicus, camerarius a secretis supernumerarius.*

Dublin 30. kwietnia. Rozporządzenie, które wydała *Congregatio de propagande fide*, pomimo, iż w tem piśmie papież uznaje słuszność żądań irlandzkich, a tylko potępia użycie środków rewolucyjnych, wywołało w całej Irlandji wielkie przygnębienie. Zamierzają tu zwołać liczne mityngi w tej sprawie. (Jestto już drugie podobne rozporządzenie papiezkie; pierwsze wydane 1883 zabraniało biskupom przyczyniania się do t. z. *Parcell testimonial fund.*, t. j. składka im. Parcela, mająca na celu propagowanie ruchu narodowo-irlandzkiego. *Prz. red.*)

Paryż 30. kwietnia. W departamencie Isére Boulanger otrzymał 1 600 głosów, radykał Gaillard 16.000, a republikanin Girierd 20 000. Głosowanie nieskończone.

W departamencie Haute Savoie wybrany został republikanin Brumier.

Epinal 30. kwietnia. Senatorem wybrany został Karol Ferry.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORZA. F. Jaruntowski, z Twierdzy. M. Aywas, z Jasienowa. M. Paygert, z Zacisza. S. Tworkowski, z Kowenicy. F. hr. Potulicka, z Glinian. J. Trzeciak, z Rakowca. J. Hutter, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. J. O. ks. Jabłonowska, z Bursztyna. A. hr. Komorowski-Sufczyński, z Łuczyc. Dr. E. Krzyżanowski, z Buczacza. E. Brodzki, z Borek małych. Z. Regenstreif, ze Stanisławowa. J. Goldfeld, ze Stanisławowa. L. Bendl, z Karlsbadu. H. Taussig, z Fünfkirchen. C. Heimbergor, z Lipska. J. Siebenschein, z Wiednia. A. Steinsberg, z Wiednia. J. Schachner, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Chomicki, z Żurawna. L. Mussil, z Krakowa. W. Hordyński, z Siebieszowa. L. Hornicki, z Przemyśla. Dr K. Mironowicz, ze Skolego.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielm. drowi [illegible]rączowi za szczęśliwie wykonaną nader trudną i w swoim rodzaju prawie dotychczas nie bywałą operację, a to celem uwolnienia mnie od strasznej choroby, jaką jest epilepsja.

Dziś przez Cię czcigodny Panie, uzdrowiony, spieszę publicznie złożyć Ci podziękowanie, aby wszechmocny za poniesione twe trudy i poświęcenia stokrotnie Cię wynagrodził.

Adam Rawski.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 30. kwietnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	203 75	207 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa	219 50	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 15	101 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 35	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 35	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 —	103 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 50	90 75
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperjał	10 34	10 44
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 70	29 80
„ węgierskie banku kredytowego	280 50	275 50
„ Banku anglo-austrjackiego	105 75	104 50
„ Unionbanku	197 75	196 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	199 25
„ kolei północnej	250 50	249 70
„ kolei południowej (Lombardy)	79 50	78 50
„ Tramwaju	180 —	219 25
„ kolei państwowej	235 25	230 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 —	220 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	157 50	157 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 25	133 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	94 50	93 90
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	166 75	163 60
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 —	209 75
Renta węgierska złota 4-proc.	97 80	97 55
Akcje Bankvereinu	89 75	89 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 —
Akcje kredytowe	250 —	273 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Berlin, dnia 29. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	137 75	137 25
Akcje kolei Karola Ludwika	82 —	79 75
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	81 75	79 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 70	50 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 29. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·85	6·——6·70	5·80—6·70	6·20—6·85
Żyto	4·30—4·75	4·40—4·80	4·——4·40	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·50	4·——5·—	3·60—6·—	4·20—5·30
Owies	4·10—5·—	4·30—4·70	4·——4·75	3·60—3·90
Groch	4·——9·—	4·——9·—	4·25—8·25	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·25	4·20—4·70	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	18·—38·—	17·—35·—	18·—34·—	16·—35·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	33·—46·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne. Eksport do Morawji i Czech tylko w pszenicy i życie pięknej jakości.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Inteligentny **leśnik** z kilkuletnią praktyką rządową, poszukuje umieszczenie przy lasowości. Adres: „Łowca" poste restante Stryj. 674

Zakład Jaszczyszyna z ulicy Ormiańskiej do teatru przeniesiony został, letnią garderobę tanio sprzedaje, za zimową garderobę płaci gotówką. 673

10 cetnarów drzewa rębanego bukowego po złr. 4·50 z odstawą do domu. Zlecenia przyjmuje handel **Maurycego Bałłabana,** Plac Marjacki l. 8. 670

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nowo otworzoną Pracownię Sukień Damskich i ubiorków dziecinnych, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **JULJA DRABIK.** Oraz zawiadamia, iż **kurs kroju francuskiego,** podług najnowszej metody, trwa **jeden miesiąc** i kosztuje 8 złr. Ulica Łyczakowska liczba 6.

Wypożyczalnia książek polskich, francuskich, niemieckich **Stanisława Köhlera,** ul. Batorego 28, Lwów. Abonament miesięcznie 40 ct. Kaucja 1 złr. Zamiejscowym 10 tomów naraz. Abonament 1 złr. miesięcznie. Kaucji 5 złr. 675

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Do sprzedania

Dobra ziemskie Woziłów

dwie mile od Buczacza, a pół mili od Potoka złotego odległe, przy gościńcu krajowym położone, obejmują 300 morgów dobrej gleby ornej, 250 morgów lasu mieszanego dębowego, grabowego i sosnowego, dwór o 12 pokojach i wszystkie budynki gospodarcze nowe, młyn. **Cena 70.000 złr.**

Dług Towarzystwa kredytowego ziemskiego wynosi 33.000 złr. w. a. 10—15.000 złr. może pozostać przy gruncie przez kilka lat.

Dzierżawca płaci rocznego czynszu 3.500 złr. w. a. musi jednak na żądanie bezzwłocznie ustąpić. 2321

Bliższych szczegółów udzieli kancelarja adwokata dra Maramorosza w Kołomyi.

Księgarnia antykwarska **W. Chaberskiego** w Krakowie (ul. św. Anny l 9) nabywszy cały nakład poleca po cenie zniżonej:

Z Syberji. Rękopism nadesłany. Wydał J. I. Kraszewski. Drezno 1873, stron 367 (cena pierwotna 2 złr.) zniżona 60 cnt.

Nowicki Ad. Ojczyzna. Nowele i Szkice. Kraków 1887, stron 148. Treść: 1. Sylwestrowa noc. Obrazek z polskiej martyrologji. 2. Będzie Polska. Obrazek z warszawskiego bruku. 3. Przemytnik. 4. Tajny Radca. 5. Za Ojczyznę. 6 Matka. Fantazja. 7. Ojcze Nasz! 8. Z życia wydziedziczonych.

(Cena pierwotna 1 złr.) zniżona 50 cnt.

Nadsyłający przekazem **80** centów otrzyma obydwa ogłoszone dzieła franco recomendowane. 2329

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2230



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszą kawę** i sprzedaje takową **po cenie hurtowej** we fl. 1·90, i na prowincji 4½ kilo złr. 9·60 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Posadzki kamienne

mianowicie:

Mosaic, Terrazzo, Granito, Beton, Płyty cementowe w kolorach i Kanały betonowe

wykonują 2279

Bracia Zuliani

Lwów, ul. Łyczakowska 86.



PORCELANĘ i SZKŁO

w wielkim wyborze

poleca 2262

T. OKORNICKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 4.

Wzory kompletnych serwisów stołowych na żądanie mogę posłać na prowincję do wyboru.

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Wyciąg z cennika win Szkowrona i Wojciechowskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

	zł. ct.
Hegelajskie . . . . 1 fl.	—·50
Zieleniak Nr. III.	—·60
„ II.	—·80
„ I.	1·—
Maslasz Nr. II	1·50
„ I.	2·—
„	3·—
Sekszarder czerwony	—·60
Erlauer	—·90
Ofner jak Bordeaux czerwony	1·—
Mailberger biały	—·80
Klosterneuburger	—·90
Gumpoldskirchner	1·—
Vöslauer Goldeck	1·30
Donauperle	1·60
Moselblümchen	1·50
„ Pisporter	1·30
Chateau du Barry	1·80
Graves	1·50
Sauternes	2·—
St. Estephe czerwone	1·20
St. Julien	1·50
Rüster Wyskok	1·—
Marsalla stare	2·50
Madeira	3·—
Malaga	2·—

Wszelkie inne gatunki WIN po możliwie najtańszych cenach i w najlepszych jakościach. 2227

MAGAZYN NOWOŚCI DAMSKICH JANA REITZNERA

przy ulicy Teatralnej l. 8

(obok kościoła OO. Jezuitów)

poleca świeżo otrzymany transport:

nowości w zakres koronkarski wchodzące.

Szlarki i Wstawki haftowane. Wstążki, Kryzki, Weloniki, Tiule, Batysty. Pończochy, Gorsety, Fartuszki,

w doborowych gatunkach wszelkie przybory, do szycia ręcznego i maszynowego, haftów i szydełkowania

po cenach zdumiewająco niskich.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczni szybko i najakuratniej. 2296

Zupełna wyprzedaż słomkowych damskich i dziecinnych kapeluszy za połowę ceny fabrycznej.

Świeżą wyśmienitą

BRYNDZĘ

węgierską

poleca 2275 d

KAROL BAŁŁABAN

Lwów.

Miesiąc Maj

(wedle zapisków ś. p. ks. Z. Goliana) książka do nabożeństwa na cały miesiąc Maj wyszła nakładem

księgarni K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie.

Cena egzemplarza 65 ct., w oprawie lepszej 1 złr. 2305

Najdawniej istniejące

BIURO NAUCZYCIELSKIE

MARJI WYSOCKIEJ

w Krakowie, ulica Bracka liczba 5.

Mając rozliczne stosunki w kraju i zagranicą zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon różnej narodowości. 2325

Ogłoszenie.

2322

Powiat Buczacki Uście Zielone komitet kościelny ku restauracji kościoła ogłasza budowniczym chcącym przyjąć przedsiębiorstwo zgłoszenie do 15. maja 1888, preliminarja 3000 złr., kaucja 300 złr.

Przewodniczący komitetu

ks. Andrzej Konieczny.

Puszki do transportowania MLEKA,

hermetycznie zamykane (patentowane)

objętości	1,	2,	3,	4,	5,	8.
sztuka zł.	1·70,	2 —,	2·39,	2·80,	3·—,	4·—,

	10,	15,	20,	25,	30 litrów
	5·—,	6·—,	7·—,	8·—,	8·75.

Maszynki do plombowania po zł. 7·50.
Plomby ołowiane 100 sztuk ct. 33.
Skopce pobielane sztuka zł. 1·30 i 1·60.
1 metr kwadratowy **siatki drucianej do cedzenia mleka** zł. 6·50

poleca 2315

Antoni Halski,

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki. l. 9.

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2238

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2237

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłącznie zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kucinmare l. 27. 2309

Bittnera Schneeberg roślinny Allop,

sporządzony według lekarskich przepisów, z świeżo wyciśniętych, wzmacniających, po większej części w czasie kwiatu zbieranych roślin alpejskich, sok roślinny. okazał się już więcej jak od 39 lat jako pewny i szybko działający środek przy zastarzałym kaszlu, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, katarze i zapaleniu krtani i rurki oddechowej, silnym i chronicznym katarze piersi i płuc, kaszlu krwią i tuberkułach. 2254

Cena flaszki 1 zł. 25 ct.

Bittnera Schneeberg roślinny Allop zawsze w zapasie u Piotra Mikolascha. Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Jul. Bittnera.

„Jubileomanja"

Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30** centów.

Główny skład w „Drukarni Polskiej"

we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. Fay, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY TRUSKAWIEC

(stacja pocztowa i telegraficzna).

Otwarcie pory kąpielowej 26. maja, zamknięcie 15. września.

W pobliżu stacji naddniestrzańskiej kolei „Drohobycz" posiada: **zdrój solankowy, należący według zeszłorocznej analizy prof. Radziszewskiego do najsilniejszych i zupełnie do wody morskiej podobny a nadto 8 razy silniejszy, wyborną żelazistą borowinę, sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany, żętyca i mleko; kuracja za pomocą massage i elektryki. Tusz i basen ze słodkiej wody.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane: Przewlekły gościec i dna; przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobóle, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracji, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolice. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu.

W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.

W roku bieżącym ordynować będzie w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech,** c. k. radca z Jarosławia. 2328

Zarząd Zdrojowy.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **95.500 losów 47.800 wygranych;** ogólnej wartości

9,150.290 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
7	wygran. po mrk.	15000
1	wygran. po mrk.	12000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
257	wygran. po mrk.	2000
2	wygran. po mrk.	1500
515	wygran. po mrk.	1000
839	wygran. po mrk.	500
30020	wygran. po mrk.	145
15960	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **90.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 15. maja b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2292

APTEKA pod „GWIAZDĄ" Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelazisto-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł. 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna,** wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa,** przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa,** skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrewności, bladnicy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorzka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorzkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa.** W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienia i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshubelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 22

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga